Nr 121 Kraków, Wtorek dnia 28 Maja 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za czerwiec 1 złr. 35 cent. do końca września 5 złr. 35 ct., na prowincji za czerwiec 1 złr. 70 cent. do końca września 6 złr. 70 cent.

Z bieżącej chwili.

Reichstag niemiecki, jak już z depesz wiadomo, zakończył swoje obrady. Na ostatniem swem posiedzeniu przyjął parlament w imiennem głosowaniu nowellę do ustawy o podatku spirytusowym. Za nowellą oświadczyło się 165 posłów, przeciw zaś głosowało 85 socjalnych-demokratów, wolnomyślnych, narod.-liberalnych, a było między nimi 18 członków centrum. Z kolei, mimo opozycji wolnomyślnych i narodowo-liberalnych uchwalił parlament ustawę o podatku cukrowym, wreszcie przyjął cały etat dodatkowy, a wśród tego etat wojska w Kamerunie i w południowo-zachodniej Afryce. Po załatwieniu reszty porządku dziennego, odczytał książę Hohenlohe orędzie cesarskie, zamykające sesję Reichstagu.

Wszystkie dzienniki berlińskie poświęcają artykuły wstępne zamkniętej sesji parlamentu niemieckiego. Artykuł *Norddeutsche Allgemeine Ztg* zasługuje na szczególną uwagę. W cierpkich słowach podnosi ona ciemne strony tej sesji, a mianowicie odrzucenie najważniejszych projektów rządowych. Jest to wymowny dowód upadku obyczajów parlamentarnych. Prasa liberalna wyraża się pesymistycznie o przyszłości i stwierdza ciężkie klęski przez rząd poniesione.

Zawsze dobrze w Watykanie poinformowany korespondent *Politische Corresp.* donosi w swoim ostatnim liście, że pismo odręczne Leona XIII do kardynała Parocchiego, w którem papież całkiem wyraźnie utrzymuje w całej pełni zakaz udziału włoskich katolików w wyborach politycznych, wywołało liczne komentarze tak w kołach Watykańskich, jakoteż i w sferach politycznych rzymskich. Pismo to Ojca św. pod tym względem tak dla jednych, jak i dla drugich jest niespodzianką, że w ostatnim czasie, wobec zbliżających się wyborów powszechnych we Włoszech, zauważono w Watykanie pewne usposobienie pojednawcze, przeto sądzono nie bez przyczyny, iż obecnie nastąpi silniejsze akcentowanie zasady „*non expedit*“. Tymczasem sekretarz stanu, kardynał Rampolla, wielki przeciwnik dzisiejszego premjera włoskiego, Crispiego, używał wszelkich wpływów swoich, żeby zwalczyć zapatrywania kół pojednawczych w Watykanie i jego to dziełem było wyjednanie u papieża wspomnianego wyżej pisma odręcznego do kardynała-wikarjusza Parocchiego.

Tenże korespondent *Polit. Corresp.* dowiaduje się, że O. Rossignoli, po kilkomiesięcznym wypoczynku w Rzymie, powróci do Sudanu egipskiego, by tam objąć nader ważne dlań przeznaczone stanowisko. Kongregacja *de propaganda fide* wezwała go do napisania historji jego niewoli u Mahdiego, oraz dziejów wyswobodzenia się z tejże.

Według depesz z Belgji, komisja parlamentarna dla spraw państwa Kongo, uchwaliła następującą rezolucję pięciu głosami przeciw trzem: „Komisja Izby, nie przesądzając swojego stanowiska w kwestji zasadniczej i w przypuszczeniu, że obrady nad przejęciem państwa Kongo nie mogą się odbyć przed 1 lipca, wyraża przekonanie, że byłoby rzeczą korzystną zażądać od ciał prawodawczych w formie tymczasowego kredytu środków, jakich potrzeba dla państwa Kongo. W pierwszym rzędzie idzie tu o spłacenie wysokiej hipoteki, zaciągniętej na wielkie obszary w państwie Kongo, a która przed końcem czerwca musi być spłaconą“. Rezolucję tę, jak zaznaczyliśmy, komisja przyjęła. Podczas głosowania usunęło się wszakże dwóch członków.

Z Zofji donosi ajencja bałkańska, że kilkadziesiąt osób, które dawniej wniosły przeciw Stambułowowi skargę z powodu poniesionych strat, założyły przed rządową komisją Izby protest przeciw wyjazdowi Stambułowa, czyniąc władze odpowiedzialnemi za możliwe szkody, jakieby mogły ponieść skutkiem ucieczki Stambułowa. Zapewniają również, że powodu, dla którego komisja odmówiła Stambułowowi pozwolenia na wyjazd, trzeba szukać w przedłożeniu niewątpliwych dowodów winy Stambułowa. — Równocześnie telegrafują z Zofji, że już prefekt policji zawiadomił urzędowym okólnikiem władze graniczne, iż mają przeszkodzić Stambułowowi w wyjeździe za granicę, ponieważ odmówiono mu pasportu.

Mocarstwa, które podpisały traktat berliński, poparły notę Anglii, Rosji i Francji, wręczoną w sułtańskim Ildizkiosku w sprawie reform armeńskich. Nota opierała się na dawnych *hatyszeryfach* sułtańskich z r. 1839-go i 1856-go, tudzież na artykule 61-ym traktatu berlińskiego. Oprócz wymienionych już przez nas żądań, mieszczą się tam inne jeszcze, dowodzące, jak gruntownie wzięły się tym razem gabinety do rzeczy. Prócz przeprowadzenia wskazanych reform, żąda się tam jeszcze od W. Porty odszkodowania dla rodzin armeńskich, które ucierpiały skutkiem rzezi zeszłorocznych, zatwierdzenia odwiecznych przywilejów Kościoła armeńskiego, poprawy ogólnej położenia chrześcijan i to nietylko w znanych pięciu wilajetach, powszechnej amnestji dla jeńców politycznych, tudzież komisji, która zwidziłaby niezwłocznie wszystkie więzienia w Armenji i uwolniła osoby, bez należytych poszlak winy jęczące w lochach. Proces przeciw winnym ma być również przyspieszony.

Londyńska Ajencja Reutera donosi z Hongkong, że na wyspie Formozie ogłoszono Rzeczpospolitą. Dotychczasowy gubernator Tang-tsching został wybrany prezydentem i zawiadomił o tem obce mocarstwa. Nawet ustanowiono już herb nowego państwa. Jest nim żółty smok na polu niebieskiem.

Japoński admirał Kabayama, mianowany przez swój rząd gubernatorem Formozy, przybył już na wyspy Rybackie.

Doniesienie, że Formoza ogłosiła się wolną republiką, potwierdzają już półurzędowe telegramy, jakie otrzymały ambasady chińskie i japońskie w stolicach Europy.

Berlińskie dzienniki otrzymały drogą na Londyn doniesienie z Szanghaju, iż „wojska rosyjskie wtargnęły do Girin w Mandżurji, co zagraża odwrotowi wojsk japońskich“. W Szanghaju obawiają się, że ten postępek Rosji będzie początkiem nowych zawikłań na Wschodzie. Do *Vossische Ztg* donoszą, że te ruchy wojsk rosyjskich odbywają się za zgodą i w porozumieniu z Chinami.

Z KRAJU.

Przemysł górniczy w naszym kraju.

Ostatnie sprawozdanie Wydziału krajowego, przedłożone Sejmowi w przedmiocie spraw górniczych, przedstawia obraz usiłowań podjętych kosztem kraju w kierunku popierania przemysłu górniczego. Na pierwszym planie stoi zawsze przemysł naftowy, chociaż nie trzeba zapominać, że i inne gałęzie górnictwa lub kopalnictwa coraz bardziej się rozwijają i coraz lepsze rokują nadzieje na przyszłość. Obok przemysłu naftowego Wystawa krajowa dała sposobność stwierdzenia potężnego rozwoju kopalni węgla. Prócz tego mamy choć w mniejszej ilości rudy cynkowe i żelazne. Rezultaty wiercenia w Turzy wielkiej w powiecie stryjskim były dowodem, że nie ustają badania w celu rozpoznania rozciągłości pokładów potasowych w środkowej części kraju. Wystawa też przedstawiła liczne okazy doskonałego kamienia budowlanego ze wszystkich części kraju; fakt nader donioSły wobec świetnego powodzenia w zastosowaniu kamienia do budowy mostów o szerokiem rozpięciu, jakiego mieliśmy dowód przy budowie wielkiego mostu nad Prutem przy kolei Delatyn-Woronienka. Na podstawie tego doświadczenia można mieć nadzieję, że podobne mosty kamienne zastąpią u nas mosty żelazne, dotąd zwykle używane w takich okolicznościach. Nie należy również zapominać o tem, że posiadamy znaczne pokłady wapienia, cementu, gipsu i fosforytów, których większe zużytkowanie mogłoby znakomicie podnieść bogactwo kraju.

W działaniu swem na całem polu Wydział krajowy od szeregu lat odstąpił słusznie od pierwotnego systemu subwencyj, udzielanych poszczególnym przedsiębiorstwom i skierował swe usiłowania do trzech zadań. Zadaniami temi są: Naukowe zbadanie całego kraju pod względem geologicznym, petrograficznym i chemicznym, do czego należy wydawnictwo atlasu geologicznego, stacja naftowa doświadczalna i badania mikroskopijne namułów naftowych. Działanie edukacyjne w celu wytworzenia zdolnych i fachowych pracowników na polu górnictwa i hutnictwa, jak: stypendja górnicze, profesura przy politechnice lwowskiej, szkoły w Wietrznie i Borysławiu; zbieranie i publikowanie informacyj czy to naukowych, czy statystycznych w dziale górnictwa, ażeby je zrobić przystępnemi dla jak najszerszych kół, a przedewszystkiem do wydawnictwa atlasu oraz dat statystycznych; działanie takie w powyższych trzech kierunkach odpowiada istotnym potrzebom kraju. Mimo, że niejeden rezultat dodatni już osiągnięto, to jednak pod względem praktycznego urzeczywistnienia celów powyższych, obecny stan rzeczy jeszcze wiele do życzenia pozostawia.

Przyczyny powolnego postępu leżą głębiej i są trudniejsze do usunięcia. Naprzód sam przedmiot jest trudny; dalej nie ma nigdzie wzorów szkoły wiertniczej. To, co obecnie się robi, są raczej pierwsze próby do odkrycia właściwej metody w nauczaniu i praktyce, aniżeli dojrzałe już organizacje. Rozwój następuje powoli i stopniowo, tak samo jak to było przed dwudziestu laty na polu szkół przemysłowych i zawodowych. Dalej przedstawiają się poważne trudności budżetowe i organizacyjne. W każdym z tych trzech kierunków kraj występuje tylko jako jeden z czynników, licząc z jednej strony na pomoc rządu, a z drugiej strony na współudział całego szeregu instytucyj bądź publicznych, jak n. p. Akademja Umiejętności lub Politechnika, bądź też prywatnych, jak n. p. Towarzystwo naftowe. Zadaniem zaś Wydziału krajowego jest wyzyskać te inne czynniki tak pod względem budżetowym, jak pod względem pracy dokonanej, ażeby jak najmniejszy ciężar spadł na budżet krajowy. Z tej sytuacji wynika potrzeba ciągłych i przewlekłych rokowań i ani decyzja nie może zapaść tak prędko, jak gdyby sprawa należała tylko do Sejmu i Wydziału krajowego, ani też wykonanie nie może nastąpić tak regularnie i punktualnie, jakby to mogło być, gdyby ono zależało tylko od organizacji krajowej, a nie częstokroć

od czynników, nad którėmi Wydział krajowy nie posiada urzędowej ingerencji.

Rezolucja sejmowa, wzywająca rząd do systemizowania przy Politechnice lwowskiej katedry górnictwa, z szczególnem uwzględnieniem potrzeb przemysłu naftowego, dotąd nie odniosła skutku, trzeba jednakże uznać, że udzielenie ze strony rządu jednorazowej kwoty 1.000 złr., a rocznej 150 złr. na utworzenie i utrzymanie Muzeum górnictwa nafty potrzebnego do celów tej katedry, jest wskazówką, że z czasem stanie się zadość życzeniom Sejmu.

Zarszyn d. 23 maja.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Wiec chłopski.

Już od samego rana zaczął się w naszej cichej mieścinie niezwykły ruch. Żydzi przerażeni kryli się po domach, przewidując jakieś straszne dla siebie czasy. Włościanie nadciągali na wozach i koleją ze wszech stron. Widzieliśmy włościan z powiatów okolicznych, a nawet mieli być podobno i z krakowskiego.

Wiec zagaił o godzinie 3 po południu poseł dr Lewakowski pod gołem niebem, wzywając zgromadzonych do spokojnego zachowania się, jak na obywateli przystoi, i wyjaśnił powody zwołania Wiecu. Następnie skreślił pan poseł, popierając faktami historycznemi, znaczenie obywatela-wieśniaka, poczem, obrany przewodniczącym, udzielił innym głosu.

Pierwszy przemawiał p. Stapiński. W mowie swej, narzeczem wieśniaków, ale z wielkiem przekonaniem wypowiedzianej, wykazał dobitnie wadliwość i nierówną mierność podatków, przekonywując słuchaczy, że podatek progresywny byłby najlepszy i że jest on w niedalekiej przyszłości możliwym. Mówił też o ustawie drogowej, jako najdotkliwiej krzywdzącej ubogą ludność, wśród czego dały się słyszeć głosy: „To wielka krzywda!“ Kończąc swoje przemówienie, wezwał p. Stapiński zgromadzonych włościan, aby takich posłów obierali, którzy o zmianę podobnych ustaw szturmować przyrzekną. Mowa p. Stapińskiego była dla wieśniaków bardzo pouczającą i wielu z niej dużo skorzystać mogło.

Następny mowca, p. Szmyt, gospodarz z Haczowa, wcale poprawnym językiem skreślił przykry stosunek naszych wieśniaków do wyzyskiwaczy-żydów, upomniał zebranych, aby tylko chrześcijan w handlu i przemyśle popierali, aby już raz otrząśli się z przesądów, że u żyda taniej i lepiej kupować, niż u chrześcijan itd. Mowa ta, wolna od ataków kastosowości, wypowiedziana pięknie i przekonywująco, może się nam najwięcej podobała.

Później przemawiali inni przeciw ustawom: gminnej, drogowej, konkurencji kościelnej i szkolnej, domagając się od posłów, których ma się wybrać, zmiany na lepsze.

Ostatni zabrał głos p. dr Lewicki z Krakowa. Wytłómaczył on włościanom ustawę prowizorjalną, jedynie w Galicji istniejącą, a rujnującą włościan nieraz do szczętu; poczem wezwał p. Lewicki Towarzystwo demokratyczne przez posła dra Lewakowskiego, aby poczyniło starania u rządu o wydanie statutów dla nowozawiązującego się Towarzystwa „bezpłatnej porady prawnej“ dla ludu ubogiego.

Na tem Wiec zakończono, a zgromadzeni rozeszli się w największym porządku i pewnie nie żałowali, że pół dnia stracili.

Płoki pod Trzebinią, d. 26 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W Płokach w dniu 23 b. m. wybuchł pożar wskutek nieostrożności dzieci, gdzie w przeciągu godziny zgorzało ze szczętem kilka domów i stodół i byłaby cała wieś obrócona w perzynę, gdyby w pierwszym rzędzie nie energiczne zarządzenie żandarmerji miejscowej, która stanęła, można powiedzieć, w płomieniach, pomiędzy najliczniej zabudowanemi domami ze sikawką i przerwała ogień, tak że więcej domów nie spaliło się, mimo że strzecha do strzechy przylegała. Ponieważ wszędzie był wzorowy porządek i gotowość chętna niesienia pomocy rychłej zagrożonym, przeto publiczne uznanie i podziękowanie składamy tutejszemu posterunkowi żandarmerji, szczególniej jej energicznemu kierownikowi p. Kazimierzowi Jamzie, pp. Senkiewiczowi z Sierszy, Wnykowi, Piątkowi Leszczyńskiemu i Kubiszynowi, którzy z narażeniem swego życia walczyli z żywiołem płomieni nie do opisania. Dzięki również składamy naszemu W. ks. proboszczowi Antoniemu Bodurkiewiczowi, który własnoręcznie wyrzucał sprzęty z palących się domów, ratując nasze mienie, dalej p. kierownikowi straży skarbowej w Czyżówce, Józefowi Walcowi, który doznał ciężkiego skaleczenia w rękę, W. panu inspektorowi kopalni węgla Sierszy Bartoneecowi, który o milę drogi pospieszył z sikawką z górnikami i w ogóle całej inteligencji, która brała udział przy tym pożarze, i tym panom zawdzięczamy, że cała wieś gęsto małemi domkami zabudowana, nie poszła z dymem. Około 60 rodzin pozostaje bez dachu i pokarmu, a dzieci płaczą z głodu. Na razie złożono 1 złr. 95 ct. na chleb dla nieszczęśliwych ofiar, a dziś wyglądają dalszych ofiar od serc litościwych.

Wawrzyniec Chechelski wójt gminy, *M. Kiełbasa* radny, *Jan Kaczmarczyk* radny.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 26 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Deputacja bukowińska, złożona z pp. Capriego i Kochanowskiego czyni pospołu z pp. Zaleskim, Chrzanowskim, Sokołowskim i Stefanowiczem wszelkie wysiłki, aby pomódz Polakom bukowińskim do uzyskania przynależnych im praw. Po szczególnie uprzejmem przyjęciu u ministra Jaworskiego doznała deputacja pewnego rozczarowania u ministra Bacquehema. Ten ostatni oświadczył, iż przyjmował przedtem deputację rumuńską, która całą sprawę w odmiennem przedstawiła świetle. Minister musi się najpierw zorjentować (?). Widoczne są tutaj zabiegi hr. Hohenwarta, który, aby kilku Rumunów utrzymać w swoim klubie, depce nogami tak sprawiedliwość jak i przyjaźń Polaków i to nie po raz pierwszy. Minister Madeyski przyjął deputację bardzo uprzejmie i zamówił ją na wtorek do ministerstwa oświaty. P. Sokołowski wystąpi dzisiaj w Kole polskiem z żądaniem, aby Koło zajęło się tą sprawą energicznie.

Dzisiaj ukazał się tutaj pierwszy numer politycznego tygodnika polskiego pod tyt.: *Przełom*, wydawanego przez pp. Lewickiego, Szczepanowskiego i Rutowskiego na miejsce *Ekonomisty*. Prócz powyższych dostarczyli materjału pp. Sokołowski i Kopyciński.

Popis oficerski w jeździe konnej zgromadził tłumy publiczności. Obecnym był cesarz, arcyksiążęta i arcyksiężne, członkowie arystokracji, wojskowi pełnomocnicy przy ambasadach, wielu oficerów itd. Nagrody honorowe i w pieniądzach były dość znaczne. Pierwsze premjum wziął rotmistrz v. Brudermann z 1 pułku ułanów, konsystującego w Krakowie. W czasie popisów zaszedł bardzo smutny wypadek. Sześcioletnia klacz „Helena“, dosiadana przez porucznika Mallburga, nabrała fantazji i nie zważając na ostrogi jeźdźca, przesadziwszy barjerę, wpadła między ludzi. Powstała ogromna panika, gdyż wielu zostało przewróconych i potratowanych, a młoda kobieta, pani Zuzanna Wahliss, nawet zranioną. Kawalerzysta także zwalił się z konia, lecz nieszkodliwie i zaraz znalazł się w siodle. Wieczorem w hotelu „Imperial“ odbyła się uczta oficerska na 70 nakryć, w której wzięli również udział arcyksiążęta: Otto i Franciszek Salwator.

By dr Lueger został obecnie burmistrzem Wiednia, o tem nie ma już mowy, gdyż nie otrzyma 70 wymaganych głosów. Liberaliści i żydki, dzięki szalonej agitacji, potrafili odciągnąć kilku radców, zaliczających się do stronnictwa „dzikich“ i naczelny wódz partji antysemickiej zaledwie może uzyskać 62—64 głosów. Wobec tego wypadku Rada miejska zostanie rozwiązaną i rozpisane będą nowe wybory. Tymczasem sprawami gminnemi ma zarządzać komisarz rządowy, wyznaczony przez namiestnika Niższej Austrji. Do walki staną dwa wrogie obozy. Po jednej stronie pieniądz, arogancja, poparcie całej prasy żydowskiej i zaufanie w długoletnie swoje rządy. Po drugiej tylko uczciwość i wiara w dobrą sprawę. Nie wątpię ani na chwilę, że mimo całego wysiłku judofilów, antysemici wezmą górę i rozpocznie się dla wyznawców Krzyża era pomyślniejsza. Wybory do Rady miejskiej mają nietylko dla stolicy, ale i dla całej Austrji doniosłe znaczenie społeczne i od nich zależy ukształtowanie się przyszłych stosunków w Austrji. Trzydzieści lat Wiedeń poddawał się jarzmu garbatych nosów. Nareszcie wybiła chwila obrachunku ostatecznego. Chrześcijanie obecnie nie chcą nic więcej, tylko równego udziału w zarządzie gminy, a to im się słusznie należy. W każdym razie będziemy świadkami ciekawych wypadków. bo dziś już *Tagblatty*, *Nowe Pressy* i cały zastęp dziennikarstwa żydowskiego rozpoczął szaloną kampanję przeciw Luegerowi i jego zwolennikom. Większość jednak ludności stoi po stronie osiwiałego szermierza chrześcijanizmu i w chwili wyborów wszyscy, jak jeden mąż, zjawią się przy urnie.

Na dochód Lublańczyków odbędzie się dnia 1 czerwca, w zakładzie Ronachera, wielkie przedstawienie muzyczno-deklamacyjne, w którem, oprócz amatorów, wezmą udział panie: Boska, Ilka v. Palmay i profesor Udel. Loże i miejsca na parterze są już rozkupione po bardzo wysokich cenach.

Pani Ilka Palmay przyjęła zaproszenie księcia Koburgskiego na występy gościnne w nadwornym teatrze londyńskim. W dniu 17 czerwca wystąpi po raz pierwszy w zamku windsorskim, jako Krysia w operetce „Ptasznik tyrolski“.

Pani Zimayer zbiera oklaski i guldeny w teatrze Karola, jako Tatjana, w operetce „Turkawki“ kompozycji Taunda, z librettem jakiegoś Ottona Rechberga. Muzyka bardzo średnia, a treść operetki po prostu idjotyczna. Autor zaczerpnął ją z życia szlachty polskiej, o której ma takie pojęcie, jak karpie i szczupaki o jego zdolnościach muzykalnych. Jeden tylko mazur tańczony jest z wielką werwą i zacięciem. Widocznie musiał go uczyć baletnik polski. Natomiast w teatrze „An der Wien“ operetka Döllingera „Szansonetka“ cieszy się niezmiernem powodzeniem, gdyż jest melodyjną a przytem graną i śpiewaną koncertowo przez Josephiego, Girardiego, Strajtmanna i Ilkę Palmay.

W cyrku Schumanna weszło w modę mocowanie się na sposób amerykański. Codziennie zjawiają się zwolennicy tego nowego sportu i publiczność korzysta z wrażeń wcale nieestetycznych. Wczoraj wystąpili w szranki dwaj Wiedeńczycy: Jagendorfer i Hallmayer. Pierwszy odniósł zwycięstwo i opuścił arenę wśród oklasków gawiedzi, fanfary i deszczu kwiatów. Aby dostąpić sławy, wystarczy mieć tęgie muskuły i dobrą pięść.

Swój.

O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt

przez

JÓZEFA DOBROWOLSKIEGO.

(C. d.) Ostatnie uwagi tej części dotyczą muzyki i języka francuskiego.

Prawie powszechne panuje przekonanie, że gra na fortepianie stanowi jeden z istotnych warunków starannego wychowania, dobrego tonu. Bez względu na odpowiednie zdolności odbywa się ta nauka w nader wielkich rozmiarach. Nie ma domu, w którym by się przynajmniej jeden fortepian nie znajdował a nawet z dalekich podmiejskich domów wydobywają się już nieharmonijne tony, świadczące o chronicznej przypadłości kataralnej tego narzędzia muzycznego. Prawdziwa epidemja fortepjanowa, plaga chorych i umysłową pracą zajętych osób! Rozsądniej postąpiliby rodzice, gdyby z pieniędzy, na taką naukę muzyki przeznaczonych, utworzyli kapitał, zabezpieczający w pewnym stopniu przyszłość swoich córek. Dziewczęta uczą się całe lata gry na fortepjanie, dochodząc do powierzchownej znajomości kilku tak zwanych kawałków, polek i walców a jeżeli w towarzyskiem zebraniu proszą je o wykonanie jakiego utworu, to po największej części daje się słyszeć odpowiedź stereotypowa: "Nie umiem grać bez nut!" lub inna podobna wymówka. Gdy zaś taka ciężko muzykalnie wykształcona panna wyjdzie za mąż, to z chwilą spełniania macierzyńskich obowiązków muzyka, śpiew i inne sztuki piękne kończą krótki doczesny swój żywot. Niedostateczne wyniki tej nauki obok braku talentu i poczucia muzykalnego powiększa jeszcze wadliwość dzisiejszej metody, uwydatniającej z szczególnym naciskiem tylko techniczną stronę, wyrabiającej wraz z wielkim wstrętem do muzyki wyłącznie biegłość palców.

Francuski język stanowi niezbędny warunek istotnego wykształcenia. Dotychczasowa nauka tego języka sprowadza ten skutek, że między stu uczennicami zaledwie pięć nabywa zupełnej biegłości w tym języku. Tu należałoby główny nacisk położyć na dobre wygłaszanie i poprawne czytanie, przyswojenie sobie najważniejszych zwrotów, używanych w stosunkach życia codziennego, na łatwość ustnego porozumienia się, tudzież na wprawę w tłómaczeniu z jęz. francuskiego na polski i odwrotnie. Nie zaprzeczając trafności słów Karola V, że „każdy nowy język otwiera człowiekowi nową myśl“, wyznać musimy, że ani gładki i wytworny styl pisarzów francuskich, ani studja nad ich dziełami bardzo wielkiego wpływu na umysł i serca polskich dziewcząt nie wywrą. Corneille i Racine mają niezaprzeczone swoje piękności, ale czemże są one w porównaniu z utworami Mickiewicza, Słowackiego i całej plejady naszych poetów. Chęć nadawania językowi francuskiemu pewnej przewagi zapewnia życiu praktycznemu problematyczne korzyści, z drugiej zaś strony budzi uzasadnioną obawę, ażeby nie pozostała bez szkodliwego wpływu na język polski, na ducha narodowego.

VI.

Usterki metodyczno-dydaktyczne.

1. Rozwój uczuć estetycznych. Dzisiejsze wykształcenie dziewcząt, za mało na poglądzie oparte, nie kształci fantazji i nie uwzględnia całkowitej natury dziewczęcia, wszystkich zarodków, działających w jej fizycznej i umysłowej organizacji i dążących do normalnego rozwoju. Wzgląd estetyczny posiada w szkole doniosłość niezaprzeczoną tylko jako talent bierny, zdolność interesowania się tem wszystkiem, co się do piękna odnosi, oraz łatwego zrozumienia i przejęcia się przedmiotami, mającymi wartość estetyczną. Nauka może w każdej uczennicy podniecić tyle fantazji i uczucia, aby znajdowała wewnętrzne zadowolenie w wszystkiem, co piękne, harmonijne w naturze lub sztuce, co podnosi uczucie po nad sferę prozaicznego, codziennego życia, co jej odsłania świat ideałów, świat doskonalszy, odpowiadający bardziej pragnieniom, duchowym potrzebom człowieka. Cele moralnego i intelektualnego wykształcenia mogą być urzeczywistnione tylko przy pomocy właściwie użytych środków a mianowicie za pomocą zachęcania do czynności naśladowniczej, do odtwarzania tego, co się uczennicy podoba, do przyswojenia sobie pewnej technicznej biegłości, niezbędnej do takiego odtworzenia. Nauka, dążąc do prawidłowego rozwoju zmysłu estetycznego, sprowadza zapał i ożywienie, które z pomyślnym jej skutkiem w organicznym związku pozostaje. W wykształceniu dziewcząt rozwój idealnych zasobów młodocianego umysłu napotyka na wielkie trudności.

2. Myślenie. Nauka w wyższych zakładach żeńskich polega często przeważnie na samem podawaniu materjału, pozbawionego wszelkich metodycznych kształtów, wskutek czego uczennice potrzebują bardzo wiele czasu do nauczenia się poszczególnych lekcyj, nie nabywszy tej świadomości i pewności, która pewinna stanowić silną podstawę do dalszej, skutecznej pracy. Umysł napełnia się różnemi wiadomościami i faktami, nie ujętymi w pewne grupy. Szczegóły płyną i przepływają bez śladu. Prawdziwy strumień rzeczy Heraklita! Zjawiska, uchwycone przez umysł, jako fakta osobne, powinny się zlewać w jednę organiczną całość, która w jasnych pojęciach i wyobrażeniach elementarnych ze świata duchowego i fizycznego zawarta, władać będzie w każdej chwili całą istotą kształcącej się dziewczyny.

W dzisiejszym stanie nauki zdrowy rozum traci swoje prawa, jęczy w niewoli, spętany więzami bezmyślnej, mechanicznej pamięci, kształconej kosztem innych sił duchowych. Swobodna, naturalna reprodukcja samej myśli oddaje sprawie nauki większe usługi, niż dosłowne nauczenie się, bo władza myślenia pobudzana bywa do czynnego udziału w zestawieniu różnych zjawisk świata zewnętrznego i wewnętrznego.

3. Koncentracja. Punktem środkowym nauki powinna być zawsze uczennica, około której się skupia i do której się odnosi cały zakres naukowych szkolnych pojęć, łączących się z sobą w wspólnych stycznych punktach. Zakłady żeńskie w przedmiotach nauki nie wskazują uczennicy jakiejś cechy do ugrupowania wiadomości np. między wyrazami geograficznymi podobieństwo brzmień, zbliżenie dźwiękowe do wyrazów ojczystych tego samego lub podobnego znaczenia. W przedmiotach historycznych za zasadę ugrupowania wziąć można szereg osób lub wypadków, z kolei po sobie nastąpić mających. Szkoła nie zastosowuje w różnej formie kojarzenia wyobrażeń, lekcja nie przedstawia szeregu grup uporządkowanych. Tym sposobem w natłoku wyobrażeń, które na siebie bezwładnie uderzają, urywa się nić myśli, nie dając się już nawiązać, następuje niejako rozbicie i rozdrobnienie ducha na drobne cząsteczki, ogrom wiadomości przygniata umysł, wiadomości następne nie przylegają ściśle do poprzednich, jednem słowem brak wewnętrznego kitu a tok nauki przestaje być analityczno-syntetyczny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

JAPONJA DZISIEJSZA

13 (Ciąg dalszy).

Historja i religja.

Rzeczą doprawdy podziwu godną jest fakt, że Buddaizm, owa religja przeczenia, pchająca ludzi ku bezczynności i pogardy dla wszystkiego, co ziemskie, dzięki jakiejś dziwnej sprzeczności pobudziła naród do wznoszenia świątyń największych, najwspanialszych, jakie kiedykolwiek wznoszono.

Pomimo teoryj usypiających, które powinny ludzkość sparaliżować na zawsze, są w niej instynkty, które nigdy stłumić się nie dadzą, a mianowicie popęd do czynności i poczucie piękna artystycznego. Skutkiem jednak naturalnego zwrotu ku ponurym zasadom Buddaizmu, wspaniałe budowle, odznaczające się ogromem i bogactwem, przyjmują przeważnie kształty grobowca. Wogóle na każdym kroku napotykamy tu wspaniały hołd składany śmierci.

Świątynia Buddy jest zazwyczaj zbiorowiskiem najrozmaitszych budynków, otoczonych wysokim murem. Główne wejście stanowi wielka brama dwupiętrowa, zwana Sammon. Stosownie do znaczenia świątyni, bramy i podwórza są mniej lub więcej liczne, i zajmują przestrzenie rozległe, jak n p. w górach Nikko, lub też skupiają się na małych obszarach, jak się to dzieje we wnętrzu miast. W ostatnim wypadku pawilony święte stoją jeden obok drugiego.

Wewnątrz muru otaczającego znajduje się zawsze bibljoteka, pawilon ofiar, pawilon tańca, mieszkania bonzów, stajnia, w której stoi koń czczony jako bóstwo, pagoda, wieża z dzwonami, druga wieża z kotłami, wreszcie rodzaj sanktuarjum, czyli grobowiec poświęcony pamięci założyciela świątyni. Wszystkie te budynki bogato przyozdobione są rzeźbą, malowidłami i złoceniami.

Świątynie wyznawców Szinto o wiele są skromniejsze. Nie ma tu ani wież, ani pagody; ściany nagie, rzeźby i malowideł brak zupełny, wogóle nie widać ani śladu przepychu. Skromność i ubóstwo są cechą świątyń Szinto.

Najwspanialsze świątynie w Japonji są następujące: mauzoleum Jeyasu w Nikko i znajdujące się w tejże samej miejscowości mauzoleum Yemitsu; świątynia Sziba i Ujeno, mauzolea Szogunów w Tokio; świątynie w Kyoto, wreszcie wspaniałe budowle święte w Nagoya.

Najpierwsze miejsce bez zaprzeczenia zajmują w szeregu tym mauzolea w Nikko, zbudowane przez Szogunów, wyznawców religji Buddy.

Nigdzie chyba bogowie nie mieli piękniejszej siedziby, aniżeli w tej prawdziwie czarownej okolicy, niegdyś niedostępnej dla obcych, dziś bardzo zbliżonej do Yokohamy, dzięki połączeniu koleją żelazną.

Wyjechawszy z Yokohamy z rana, o 3 po południu, stanąłem u celu wycieczki. Droga żelazna okrąża Tokio, przy pomocy kolei obwodowej, łączy się z koleją Północną; przebywa obszerną i urodzajną dolinę Musaszi, doskonale uprawną, i trzymając się prawie równolegle gościńca bitego, zwanego Tokaida, obsadzonego cedrami, przecina aleję Reiszeiszi-Kaido, czyli drogę posłańców, nazwaną tak dla tego, że tędy corocznie spieszyli posłowie Szogunów z podarkami dla świątyni Jeyasu.

W miarę zbliżania się ku górom, grunt staje się coraz czarniejszy, dzięki pokładom wulkanicznym. Hodowla roli nieszczególna. Tu i owdzie tylko niewielkie pola obsiane ryżem. Za to drzewa rosną tu obficie: cedry, kamforowce, sosny, tuje, klony i t. d. Wspaniała ta rozmaitość szczególnie piękny widok musi tworzyć w jesieni.

Świątynie — mauzolea Yeyasu i Yemitsu, pierwszych Szogunów Japonji, znajdują się w pobliżu miastecka Hasze-Iski. Udając się do hotelu wspaniałą aleją cedrową, minąłem „most święty“, zamknięty dla zwykłych śmiertelników. Cały powleczony czerwoną barwą lakową, most ten, łączący dwa brzegi, stoi na olbrzymich kolumnach, z których każda z jednej sztuki kamienia jest wyrobioną. Za mostem ciągnie się słynna aleja Kryptomerji, najpiękniejsza w całej Japonji, wiodąca do świątyni.

W dniu upalnym, chociaż wiosennym, nie czułem promieni słońca, drzewa bowiem tworzą formalny dach nad głową i zapewniają chłód pożądany podróżnikowi.

Ulokowawszy się w hotelu „Nikko“, wzniesionym przed kilku laty, nazajutrz wcześnie udałem się do mauzoleów, uprzedzono mnie bowiem, że szczegółów godnych widzenia jest dużo, a wszystkie należy zwidzić wśród dnia jasnego.

Okolica wspaniała. Labirynt skał i pagórków poprzecinanych strumieniami, zbiegającemi się w jedną rzekę Dajagawa, nad brzegiem której stoi cały szereg posągów Buddy, z gruba zaledwie ociosanych; wyglądem przypominają one kamienie druidów w Bretanji.

Zbliżam się nareszcie do świątyni. Szogun Jeyasu oświadczył przed śmiercią życzenie, by go pogrzebano w górach Nikko, obok przyjaciela swego i doradcy, mnicha buddyjskiego Ten-Kai.

W r. 1616 Hidetada, posłuszny życzeniu ojca, wysłał dwóch wyższych urzędników państwowych: Honda i Todo z poleceniem, aby wyszukali miejsce najodpowiedniejsze. Wysłańcy spisali się doskonale i po dwóch latach ukończyli budowę mauzoleum.

Świątynia zbudowana przeważnie z kamienia i cedru, w stylu chińskim, przyozdobiona jest cała najrozmaitszemi podarkami z Chin, Korei a nawet Holandji.

Przez aleję cedrową dochodzi się do tarasu, wzniesionego na znacznej wysokości, a zakończonego szeregiem kolumn granitowych, stanowiących portyk. Na tarasie znajduje się kilka kramów z przedmiotami świętemi, oraz kasa, w której nabywa się bilety wejścia.

Na lewo wznosi się pagoda o pięciu dachach chińskich, jeden nad drugim, cała pomalowana barwą czerwoną i zieloną, oraz bogato złocona.

Po za wejściem, dwie aleje rozchodzą się na dwa boki; jedna do świątyni Jegasu, druga do Jemitsu. Zwróciwszy się w aleję prawą, doszedłem do bramy wejściowej „Niomon“, przed którą stoją dwa posągi bóstw Brama i Indra.

Najobszerniejszy opis nie jest wstanie wykazać tego bogactwa, fantazji, sił, środków, jakie się tu napotyka.

Podwórza wznoszą się tarasowato jedno za drugiem. Na każdem budynki fantastyczne, przyozdabione rzeźbami, złotem i barwami.

Pagody, wieże, sanktuarja, a wszędzie mnóstwo wielkiej wartości artystycznej.

W samym środku świątyni, w niewielkiej pagodzie, stoi bronzowy grobowiec Jegasu. Rzęsiste światła w kandelabrach fantastycznych, dodają uroku tej miejscowości. Zdaje się, iż człowiek wyrwany został z padołu ziemskiego i przeniesiony w sferę baśni czarodziejskich.

Opisy najwspanialszych gmachów, wznoszonych w bujnej wyobreźni poetów wschodnich, nikną wobec rzeczywistości, jaką się tu napotyka.

Teraz dopiero zrozumiałem, że Japończycy nie przesadzają wcale, powtarzając przysłowiowe zdanie: „Kto nie widział Nikko, ten nie powinien wymawiać wyrazu: wspaniały“.

Mają słuszność najzupełniejszą. (C. d. n.).

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział krajowy ogłasza konkurs na posadę dyrektora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

W celu obsadzenia opróżnionej posady kancelisty w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, z którą połączone są systemizowane dochody XI rangi, ogłoszono konkurs z terminem do 1 lipca 1895.

W zawodowej szkole ślusarskiej w Świątnikach będzie z początkiem roku szkolnego 1895/96 do obsadzenia posada werkmistrza dla ślusarstwa maszynowego.

Wydział powiatowy w Żółkwi rozpisał konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Kulikowie z płacą roczną 500 złr. i ryczałtem na podróże służbowe w kwocie 150 złr.

Licytacja. W celu obsadzenia hurtownej i z nią połączonej drobnej sprzedaży znaczków stemplowych, ostemplowanych blankietów wekslowych i kolejowych kart przewozowych w Nowym Targu, rozpisano konkurencję zapomocą pisemnych ofert z wykluczeniem ustnych nadaży.

(*Gazeta lwowska* nr 120)

FEJLETON.

JAN WILK

126 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Dzięki kasie Pedra, zawsze otwartej dla barona, mógł jeszcze Leon lawirować czas jakiś i mydlić oczy wierzycielom. Rzucał temu i owemu w paszczę bodaj część procentu, zmuszając tem chwilowo do milczenia.

Pedro, acz był najpoczciwszym chłopcem w świecie, mógł jednak w końcu przestać dawać, zwłaszcza, że nigdy nic nie odbierał. Mógł zresztą opuścić Paryż. Zaczynał nawet o tem przebąkiwać, że na przyszłą zimę wyjedzie prawdopodobnie do Madrytu. Baron nie wiedział nawet dokładnie, ile winien Pedrowi. Pożyczki, zaciągane rozmaitemi czasy, musiały dosięgać poważnej cyfry, pół miljona franków. Dla Pedra było to drobnostką, dla barona sumą olbrzymią.

— A jednak — powiedział sobie dnia pewnego, wstając z łóżka — musi mi dziś jeszcze pożyczyć sto tysięcy franków.

Nazajutrz miał do zapłacenia w samych procentach około sześćdziesiąt tysięcy.

Ubrał się i popędził do pałacu Brazylijczyka. Nie było go w domu.

— Gdzież jest? — spytał baron, cały wzburzony.

— W podróży...

— W podróży?... Dokąd wyjechał?

— Jaśnie pan nie powiedział o tem nikomu.

— Kiedyż powróci?

— Za dwa tygodnie.

Baron odszedł wielce niezadowolony. Zagryzał usta, mrucząc gniewnie i stąpając ciężko po trotoarze.

— Gdzie i po co odjechał, do djabła! mnie o tem wcale nie uprzedziwszy. To szkaradnie, nawet podstępnie z jego strony! A ja tych pieniędzy potrzebuję nieodzownie! Gdzież je znajdę? Wróci za dwa tygodnie... lecz czyż ja nie znam tych dzikich bestyj, z któremi mam do czynienia? Hultaje nie zechcą czekać ani dnia jednego. Co tu począć? Co począć?

Tarł czoło gorączkowo, zroszone potem kroplistym. Naraz strzeliła mu do głowy myśl genjalna. Wrócił spiesznie nazad do pałacu Pedra.

— Przypomniałem sobie po drodze — bąknął tonem wielko-pańskim, widząc zdziwienie na twarzy Łukasza, który był niegdyś u niego lokajem — przypomniałem sobie, że mam dwa pilne listy do wysłania. Napiszę je w gabinecie twego pana.

— I owszem, jaśnie panie.

Lokaj pootwierał wszystkie drzwi na oścież z całą gotowością.

Skoro Leon ujrzał się sam w gabinecie, zbliżył się do kasy żelaznej ze wzrokiem dziko roziskrzonym i z drganiem nerwowem we wszystkich członkach.

— Jest tam co najmniej trzy miljony — szeptał głucho. — Pedro nie byłby mi przecie odmówił głupich stu tysięcy, których potrzebuję tak gwałtownie... Mógłbym je sam wziąć i zostawić mu pokwitowanie... Ba! ale jak się dostać do kasy? Drzwi całe żelazne, a zamek pewno zamyka się i otwiera według liter, lub słów tajemniczych...

Szufladki w biurku nie były na klucz zamknięte. Pootwierał i przeszukał wszystkie, ale nadaremnie. Tak naiwnym nie był przecież Pedro, żeby zostawić na wierzchu klucz od kasy.

Baron miał już zatrzasnąć ostatnią szufladkę, gdy wtem spostrzegł w niej książeczkę z czekami „Banku eskontowego“. Chwycił ją w rękę ruchem gorączkowym i trzymał chwilę w palcach, kurczowo zaciśniętych. Wahał się, staczając walkę z samym sobą. Jak zwykle u niego, zły duch wkońcu odniósł tryumf.

— Dlaczegóżby nie? — zawołał głosem stłumionym.

Usiadł przed biurkiem. Pierwszy czek z wierzchu miał datę onegdajszą. W dodatku po słowach drukowanych: — „Do wypłacenia na“ — Pedro dopisał własnoręcznie — „okaziciela i według mojego rozporządzenia“. — Zostawało więc jedynie wymienić sumę i czek podpisać.

Baron miał przypadkiem w kieszeni jakiś bilecik Brazylijczyka. Położył papier przed sobą, ćwicząc się przez jakie pół godziny w naśladowaniu podpisu: — „Pedro Castora“. Zadowolony wreszcie z pracy wytrwałej, umoczył raz ostatni pióro w atramencie i z wielkim rozmachem i niemniejszą odwagą, napisał wyraźnie: — „Sto tysięcy franków, Pedro Castora“.

Dokonawszy dzieła, wsunął książeczkę nazad do szufladki, czek zaś włożył do własnego pugilaresu, poczem wyszedł z gabinetu. Przeszedł przez przedpokój z głową dumnie podniesioną. Służba jednak zauważyła, że był dziwnie blady.

Nazajutrz po swoim powrocie do Paryża, Pedro potrzebując chwilowo czterdziestu tysięcy franków, chciał je dostać właśnie z Banku eskontowego. Wziął tedy książeczkę z czekami, żeby wypełnić i podpisać pierwszy z góry.

— A to co?

Czek miał inną datę, niż tę, którą na nim umieścił własnoręcznie, a co sobie dokładnie przypominał. Na odwrotnej stronie czeku nie było ani słowa przez Pedra napisanego. To było czemś zupełnie przeciwnem jego zwyczajom. Bądź co bądź, Pedro prowadził porządnie swoje rachunki.

— Ejże! — mruknął. — Coś podobnego jeszcze mi się nidy nie przydarzyło!

Wyjął książeczkę z kieszeni, w której zapisywał skrupulatnie wszelkie kwoty, tak wkładane, jak i podejmowane z banków, poczem sprawdził że brakuje mu jednego czeku z Banku eskontowego, którego wcale nie użył.

Inny na miejscu Pedra, nie odszukawszy owego czeku, byłby sobie powiedział: — „Mam w domu złodzieja“. — On atoli inaczej postąpił. Pomyślawszy chwilę, zadzwonił na służącego.

— Którzy z moich przyjaciół odwidzali mnie podczas mojej nieobecności? — spytał od niechcenia.

— Naprzód baron de Simaise, zaraz nazajutrz po jaśnie pana odjeździe.

— Jeden z moich najserdeczniejszych. Winien mi był rewizytę.

— Było mu bardzo markotno, że jaśnie pana nie zastał w domu.

— Zapomniałem rzeczywiście uprzedzić go, że na kilka dni wyjeżdżam z Paryża.

Lokaj wymienił jeszcze kilku znajomych.

— I wszyscy zmartwili się tak samo moją nieobecnością, jak baron de Simaise?

— Baron o wiele więcej, niż inni.

— Spodziewam się, Łukaszu, żeś nie poważył się przyjmować w przedpokoju moich przyjaciół, tylko w salonie, co?

— Tak się stało, jak jaśnie pan rozkazał, odjeżdżając.

— Czyś im podał wino i cygara brazylijskie?

— Na to nie mogłem odważyć się, jaśnie panie.

— To bardzo źle! Mówiłem ci przecie raz na zawsze, że moi przyjaciele powinni być gościnnie podejmowani w moim domu, bez względu na to, czy jestem, czy mnie nie ma. Żaden więc z moich przyjaciół nie wszedł nawet do gabinetu, żeby wypalić cygaro?

— Pan baron bawił tylko czas jakiś w jaśnie pana gabinecie, mając kilka pilnych listów do napisania.

— Tak! — bąknął Pedro i uśmiechnął się przytem znacząco.

— Mój serdeczny przyjaciel, baron de Simaise, może sobie i mnie na wszystko pozwolić. Byłbym się bardzo gniewał, gdybyś mu był nie dał napisać owych... pilnych listów w moim gabinecie. Dobrześ się spisał i dziękuję ci za to, mój kochanku. Możesz odejść.

Pedro sam zostawszy, znowu się dziwnie uśmiechnął.

— Domyśliłem się tego od razu — rzekł cicho tonem spokojnym, poczem dodał w rodzaju komentarza, głową potrząsając. — Ten cały baron de Simaise gotów źle skończyć.... nawet bardzo fatalnie!

Wypełnił i podpisał czek na czterdzieści tysięcy franków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 28 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Wilhelma i św. Marji Magdaleny de Pas, jutro św. Maksyma biskupa wyznawcy i św. Teodozji panny, pojutrze św. Feliksa papieża męczennika.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 42; zachód przypada o godzinie 7 minut 31; długość dnia godzin 15 minut 49.

Temperatura rano + 10 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli uwiadomić swoich znajomych, że każdy nowo-przystępujący abonent „Głosu Narodu“, który złoży prenumeratę za 4 miesiące, t. j do końca września r. b. (na prowincji 6 złr. 70 ct., w mieście 5 złr 35 ct.) otrzyma ***bezpłatnie 2 tomy*** *powieści* ***„Jan Wilk“.*** *Prenumeratorowie miesięczni dopłacają za te dwa tomy 50 centów. Zapas odbitek tej powieści jest już na wyczerpaniu.*

Na szkołę polską w Białej złożyło 5 złr. „grono pięciu uczestników majówki dnia 23 bm. przyjaciół ś. p. szóstego członka, nieodżałowanego W. F. ku uczczeniu jego pamięci“.

Dla nieszczęśliwej wdowy po pisarzu polskim złożono w administracji *Głosu Narodu*: W. Ja. Min. 5 złr., przekazem 7 złr., N. N. 1 złr., Stropiński 50 ct., De. 50 ct., Grud. 40 ct., hr. J. O. M. 5 złr., br. Lewartowska 1 złr., Wojciechowa Kossakowa 1 złr., hr. N. N. 2 złr., za znalezione klucze 50 ct., od De. powtórnie 50 cent.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa zostało przyspieszone. Odbędzie się mianowicie już dziś we wtorek 28 bm. o godz. 5 po południu.

P. dyrektor Łuszczkiewicz powrócił już z zamku Bertholdstein w Gorycji, dokąd został wydelegowany przez gminę m. Krakowa, celem odebrania i zabezpieczenia znanego zapisu, uczynionego miastu naszemu przez ś. p. Władysława Kościelskiego (Sefera baszę). Według relacji, złożonej p. prezydentowi Friedleinowi przez p. dyr. Łuszczkiewicza, zapisany miastu zbiór broni składa się z różnych okazów broni wschodniej, szczególniej perskiej, oraz broni egipskiej; w zbrojowni było 11 panoplij, zestawionych z tych okazów broni. Po nadejściu przekazanych miastu okazów, zamierza p. prezydent Friedlein urządzić wystawę tychże dla członków Rady miejskiej i wtedy też będzie odpowiednia chwila na powzięcie postanowienia, gdzie okazy te mają znaleźć pomieszczenie. Nadejdą one do Krakowa około połowy czerwca.

Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła wczoraj swoje obrady pod przewodnictwem prezesa p. Dembowskiego. Porządek dzienny obejmuje sprawy zwyczajne, wynikające ze statutu. Między niemi znajduje się także wybór jednego członka Rady nadzorczej w miejsce ś. p. Starowieyskiego; walne zgromadzenie dokona zatwierdzenia przedstawionego kandydata. W razie nieosiągnięcia dla przedstawionego kandydata bezwzględnej większości, przedstawić ma Rada nadzorcza — według statutu — na tem samem zebraniu walnem innego kandydata, względnie innych kandydatów, z których ostatecznie jeden przez ogólne zgromadzenie zatwierdzony zostanie.

Nasza „Florjanka“ obchodzić będzie w tych dniach uroczystość ćwierćwiekowego istnienia. Przy tej sposobności urzędnicy Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń otrzymają remuneracje; otóż ośmielamy się przypomnieć Radzie nadzorczej, że na Kotłowem istnieje również długo Straż pożarna, która tak gorliwie działa zawsze na korzyść Towarzystwa Wzaj. Ubezp. Czyż nie zasłużyła ona na remunerację? Odpowiedź na to pytanie kładziemy na serce członkom Rady nadzorczej naszej „Florjanki“.

Przypominamy, że dziś we wtorek odbędzie się w Krakowie, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego IV powiatowy zjazd Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego.

Zarząd klinik akademickich przysyła nam z powodu onegdajszej notatki naszej p. t.: „Kry-

czący nieporządek", następujące pismo: „Dyrekcja klinik dwukrotnie wnosiła podanie o zbudowanie nowej lodowni w miejscu oddalonem od śmietnika i od dołu kloacznego; jeszcze w dniu 4 marca b. r. zwracała uwagę na potrzebę nowego nakrycia śmietników i dwukrotnie prosiła o przebudowanie dołu kloacznego kliniki okulistycznej i położniczej. Jest nadzieja, że roboty te wykonane zostaną podczas feryj uniwersyteckich, o ile to wnosić można z reskryptu wysokiego Namiestnictwa z dnia 20 marca 1895, l. 20.407.—Z wysokiem poważaniem *I. Nowak*".

Koncert „Lutni" zapowiedziany w niedzielę w ogrodzie Strzeleckim nie przyszedł do skutku jedynie z powodu obawy deszczu i dotkliwego chłodu. Jakkolwiek koncert zapowiedziany dopiero na godzinę 5, już o 4 został odwołanym, a ściągnął mimo to niepamiętne tłumy publiczności do ogrodu, podobało się przecież *Nowej Reformie* twierdzić, że koncert nie odbył się „dla braku słuchaczów". Że też ta biedna *Reforma* nie tylko na przyzwoitego sprawozdawcę teatralnego i muzycznego zdobyć się nie może, ale nawet reportera prawdomownego nie jest wstanie sobie sprawić!

Wskutek nieostrożnej jazdy na rowerze mamy znowu do zanotowania dwa wypadki. Mianowicie 23 bm. p. S. W., urzędnik kolei państwowej, najechał i przewrócił w Rynku głównym parobka, który doznał lekkiego uszkodzenia; w niedzielę zaś, 26 bm., także w Rynku, student gimnazjalny P. W. najechał przechodzącą staruszkę, Józefę Bigaj, która w przykry sposób upadła. Obaj panowie rowerzyści pociągnięci zostali do sądowej odpowiedzialności.

Ogień powstał wczoraj w porze południowej wewnątrz domu żydowskiego przy ul. Filipa nr. 11, gdzie mieści się browar Goldfingera. Widzieliśmy, że żydki zamknęli bramę domu i gasili ogień wewnątrz, nie wzywając pomocy straży; ale zauważyliśmy równocześnie, że świadkiem wypadku był żołnierz policyjny (nr. 185), który mimo wszystko nie zatelefonował po pogotowie pożarne. Notujemy to dla przestrogi, bo z takiego ognia gaszonego wewnątrz kamienicy przez domowników, może nieraz powstać groźny pożar, a wypadków podobnych do powyżej opisanego można się często obawiać wśród dzielnic żydowskich.

Członkami Rady szkolnej krajowej zamianował cesarz na dalszy trzyletni perjod: starszego nauczyciela seminarjum nauczycielskiego we Lwowie Aleksandra Barwińskiego i prywatnego docenta filozofji w Uniwersytecie lwowskim dra Wojciecha Dzieduszyckiego.

Z niedzieli. Wprawdzie pogoda była niestałą ubiegłej niedzieli i najbieglejszy meteorolog nie był wstanie określić tego dnia na pewne, czy jaka wycieczka lub każda inna zabawa pod gołem niebem może liczyć na powodzenie, czy też deszczu się spodziewać, to jednakże publiczność na tę aurę niepewną nie powinna się uskarżać, udały się bowiem wszelkie jej przedsięwzięcia. Powiodły się wycieczki zamiejskie, festyny i zabawy ogródkowe, a nawet jakiś zamorski linoskoczek-strzelec, który od kilku tygodni nie mógł się doczekać pogody, tego dnia nareszcie dał w Parku krakowskim swoje interesujące przedstawienie. Toteż dziwimy się tem bardziej naszym Lutnistom, że tak nie dowierzali niebu, iż w ostatniej chwili, gdy do Ogrodu Strzeleckiego spieszyły istne tłumy publiczności, odwołali swój koncert. Rozczarowanie żądnych usłyszenia śpiewu „Lutni" było wielkie, a żal powszechny.

W parku dra Jordana zebrało się dzieci i starszych osób przeszło 3.000. Na boiskach bawiła się młodzież pod kierunkiem instruktorów, jak też i na własną rękę. Najwięcej interesowano się ćwiczeniami i zabawami na wielkiem boisku, gdzie najzręczniejszym rozdawano w nagrodę pięknie oprawne książki. Stoliki z kwiatami i kosze szczęścia miały dużo powodzenia. Wszyscy próbowali szczęścia! Najbardziej zainteresowaną była dziecjarnia dwiema kózkami, tak wesołemi jak wiek dziecięcy, a tak ponętnemi, że ochota brała je popieścić. Małe panienki umiały tak zachwalać swój towar kwiecisty, że ten i ów, rad nie rad sięgał do kieszeni by kupić kwiatki za słone pieniądze, nikt tego wszakże nie żałował, bo datki szły na cel piękny, na oświatę; to też małym panieneczkom, które tak przymuszały do kupna kwiatów, tylko przyklasnąć możemy za to dzielne uwijanie się ze sprzedażą swojego towaru.

Zabawę urozmaicała przytem orkiestra 56 pułku, która pod kierunkiem kapelm. p. Heydy, sprawiała słuchaczom prawdziwą przyjemność. Bufet i mleczarnia były w ciągłem oblężeniu. Gdyby nie chłód i wątpliwa pogoda, publiczności byłoby niezawodnie dwa razy więcej; z tego samego też powodu już o godzinie 7 znaczna część publiczności wróciła do miasta.

Majówka młodzieży handlowej do Skały Kmity powiodła się w zupełności. Przeszło 300 osób brało udział w wycieczce doskonale urządzonej przez komitet. Prócz drobnego deszczu, który kropił rano, pogoda zresztą sprzyjała wycieczkowiczom życzliwie. Miejscowe „Kółko rolnicze" spisało się bardzo dobrze w dostarczeniu prowiantów konsumacyjnych; jedynie Kasie i Marysie nie nabrały jeszcze wprawy w obsłudze miejskich gości, powoli jednakże i to się poprawi, a na przyszłe wycieczki potrzeba tylko zawiadomić „Kółko rolnicze" w Balicach, by wszystko znaleźć na miejscu.

Zabawa ochocza przy dźwiękach „Harmonji" trwała aż do odejścia ostatniego pociągu, który tłum gości przywiózł o godzinie 10 do domów. Przed opuszczeniem polanki, na której się bawiono, oświetlił komitet Skałę Kmity ogniami kolorowemi ku uciesze uczestników tej majówki, jak i całych setek okolicznych włościan, których przywabiła muzyka naszej „Harmonji".

Wieczorem w teatrze miejskim licznie zebrana publiczność oklaskiwała dobrą grę p. Janowskiej we „Flircie", a zaś u Myszkowskiego letni teatrzyk, wypełniony po brzegi, trząsł się od wybuchów śmiechu na przedstawieniu „Barona cygańskiego".

Krakowski Klub cyklistów z r. 1892 urządził niedzieli ubiegłej szosowy wyścig na drodze od rogatki Mogilskiej ku miejscowości Cło prowadzącej. Start, a zarazem meta znajdowały się tuż za rogatką Mogilską. Biegów było wogóle dwa, jeden 30-kilometrowy, a zaś drugi 10-kilometrowy. Na 8 startujących stanął pierwszy u mety St. Wierzbicki, przebywszy przestrzeń 30-kilometrową w 63 minutach i 40 sekundach, a zaś drugim był u mety p. Józef Schneider (obydwaj pierwsi są członkami krak. Klubu cyklistów z r. 1892). Niedługo po nich przybyli do mety pp.: Bolesław Mańkowski, A. Vogel i Wilhelm Ripper. W drugim 10-kilometrowym biegu na 5 startujących palmę zwycięstwa uzyskał członek krak. Klubu cyklistów p. Marceli Bojarski, przebywszy przestrzeń tę w 20 minutach, za nim zaś stanęli u mety pp.: St. Komulniewski i Tadeusz Wierzbicki. Pomimo niedość pewnej pogody, publiczność dosyć licznie zebrana, wśród której zauważyliśmy znakomitego cyklistę, br. Prohaskę z Wiednia, przyjmowała obydwóch pierwszych zwycięzców szczerym oklaskiem. Bezpośrednio po skończonych gonitwach nastąpiło rozdawanie nagród.

Od jednego z członków krakowskiego Klubu cyklistów z r. 1892 otrzymaliśmy następujące pismo: „W nr. 119 *Głosu Narodu* zamieścił p. Ludwik Peszkowski komunikat, iż cyklista starozakonny p. Jakób Wachtel, jadąc w d. 21 b. m. na rowerze po Błoniach krakowskich, wpadł na gromadę dzieci i tak nieszczęśliwie uderzył kołem ucznia IV klasy, że tenże doznał w kilku miejscach zranień i stłuczeń. Otóż miło mi Szanownej Redakcji donieść, że p. Wachtel nie jest członkiem krakowskiego Klubu cyklistów z r. 1892, a co się zaś tyczy samego owego nieszczęśliwego wypadku, to — o ile mnie poinformowano — sprawa znajduje się na drodze sądowej, która wykaże, czy i o ile p. Wachtlowi z powodu jego nieostrożnej jazdy na kole, w danym wypadku wina jaka może być przypisaną. Zresztą upewnić mogę Szanowną Redakcję, że utyskiwania krakowskiego Klubu cyklistów z r. 1892 na świeżo wydany przez krakowską policję regulamin, nie mają bynajmniej na celu, aby wszystkich jeżdżących na kole wyłamać z pod odpowiedzialności karnej, lecz aby w tego rodzaju nieszczęśliwych wypadkach, stosowane były istniejące już przepisy, mające sankcję cesarską, t. j. aby cykliści podlegali jurysdykcji sądowej, nie zaś dyrekcji policji. W końcu i tej jeszcze uwagi pominąć nie mogę, że nieszczęśliwe przypadki i przejechania, potrącania i t. p., czy to przez jeżdżących wozem, powozem, konno, na kole lub na innym jakim wehikule przyszłości, zawsze i wszędzie jak długo ludzie nie będą się zaliczali do istot nieomylnych, przytrafiać się muszą".

Podwyższenie taryfy kolejowej. Rząd oświadczył w komisji budżetowej, że przychyla się do niektórych zmian zażądanych w kwestji podwyższenia taryfy kolejowej i tak: utrzymane zostaną i nadal dotychczasowe ceny jazdy za pierwszą strefę (od 1 do 10 kilom.) Ceny te wynoszą; 11, 21, 31 ct. pociągiem osobowym, a 16, 31, 46 ct. pospiesznym.

Nowa taryfa będzie się tak przedstawiała:

Kilometry	III. klasa poc. os.	pos.	II. klasa osob.	pos.	I. klasa osob.	pos.
	centów za kilometr:					
1 do 100	1·4	1·9	2·4	3·4	3·9(3·4)	5·4(4·9)
101 „ 300	1·2	1·7	2·2	3.2	3·7(3·2)	5·2(4·7)
301 „ 600	1	1·5	2	3	3·5(3)	5 (4·5)
nad 600	0·8	1·3	1·8	2·8	3·3(2·8)	4·8(4.3)

Cyfry w klamrach podane oznaczają poprzednio proponowaną przez rząd cenę I. klasy, która teraz zostanie jeszcze bardziej podwyższoną, mianowicie o 0·5 ct. na kilometrze. Podwyżka ta cen I. kl. na przykładzie tak wygląda; Przy jeździe na odległość 100 kilom. wypada obecnie cena biletu na 3 złr. 6 ct. pociągiem osobowym, a 4 złr. 59 ct. pospiesznym, w przyszłości zaś będzie kosztować 3 złr. 90 ct. osobowym, a 5 złr. 40 ct. pospiesznym. Przy oddaleniu na 200 kilom. podniesie się cena z 6 złr. 12 ct. na 7 złr. 60 ct., a pociągiem pospiesznym z 9 złr. 18 ct. na 10 złr. 60 ct., przy odległości zaś 500 kilom. z 15 złr. 25 ct. na 18 złr. 30 ct., a pospiesnym z 22 złr. 75 ct. na 25 złr. 80 ct.

W interesie prawdy umieszczamy otrzymane dziś pismo następujące: „Szanowna Redakcjo! W numerze 112 *Głosu Narodu*, z dnia 16 maja. zamieścił p. Ludwik Stasiak. artysta-malarz, korespondencję z Bochni p. t. „Wandalizm". Stawia on w niej przed kratkami opinji publicznej ojca mego, świeżo w tych dniach zmarłego, i zarzuca mu wandalizm w obchodzeniu się z pamiątkami narodowemi. „Zburzył on ze szczętem — pisze p. Stasiak — dom, w którym urodził się wielki twórca polskich legjonów we Włoszech". Wobec świeżej mogiły obwinionego, który sam bronić się nie może, czuję się obowiązanym oświadczyć, że ś. p. ojciec mój, były właściciel realności w Pierzchowie, nie był nigdy właścicielem pamiątkowego dworu w Pierzchowcu (Pierzchowiec a Pierzchów to przecie nie jedno), ani „tych paru kwadratowych metrów ornej ziemi, na której stał dworzec Dąbrowskiego", konsekwentnie też ani nie burzył, ani nie mógł burzyć tego, co nigdy nie było jego własnością. *Teofil Pilch T. J.*"

Z Sanoka piszą do nas d. 22 maja: — W mieście naszem wydarzają się czasem takie rzeczy, o których możnaby pisać jak o bajkach z „Tysiąca nocy". I tak obecnie na wniosek tutejszej prokuratorji państwa zostały przyaresztowane i zamknięte dwie tutejsze żydowskie powagi finansowe, a to: Tomba Lustig i Singerowa za lichwę, na wielką skalę prowadzoną, mianowicie, że od pana Jana Kality, handlarza trzodą chlewną, przez lat kilkanaście, wypożyczając mu różne kwoty, pobierały od 30 do 50%, a tenże jak księgami swemi wykazał, zapłacił przez cały ten czas Tombie Lustig samego procentu wzwyż 40 tysięcy złr. Tomba Lustig nie mając czasami gotówki, pożyczała od znajomych sobie żydków, płacąc im procent i doliczając osobno procent od siebie. W ten sposób została jeszcze dłużną miejscowym żydkom około 80 tysięcy złr., którzy je jednak już także dawno tytułem procentów otrzymali. Naciągnięta struna pękła i finansistki znalazły się w kozie. *Gazeta Sanocka* w ostatnim swym numerze rzuciła się na korespondenta Siemerlinga, zarzucając mu, że w korespondencjach swych dotyka ogólnie poważane osobistości; ja piszę tylko prawdę, czego nawet i ta gazeta zarzucić mi nie może, a jeżeli i obecnie ogólnie poważane osoby siedzą w kozie, to nie moja wina. Zresztą przez dłuższy czas redaktor *Gazety Sanockiej* z powodu słabości bawił w Krakowie, a zastępowały go „czekawe i bardzo honorowe" osoby, podczas czego artykuły niektóre nadzwyczaj cuchnęły czosnkiem i cebulą. Spodziewamy się, że zapach ten z powrotem redaktora, z *Gazety Sanockiej* usuniętym zostanie.

Z Gorlic donoszą: Uroczystość 25-letnia istnienia tutejszego Towarzystwa Zaliczkowego, jakoteż jubileusz pracy niezmordowanego Wojciecha Biechońskiego wypadły świetnie. Zjazd był duży; przybyło około 40 delegatów Towarzystw zaliczkowych z różnych stron kraju. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem łacińskiem i ruskiem. W czasie uroczystego zebrania przemawiali: Płocki imieniem Towarzystwa zaliczkowego gorlickiego, poseł Merunowicz Teofil imieniem Związku stowarzyszeń, Miłkowski imieniem Rady pow. gorlickiej. Dzieduszycki imieniem Rady gminnej, a Rodzieński imieniem gorlickiego Towarzystwa handlowego i wresz-

cie N. Ulmer. W uroczystości, której towarzyszyła piękna pogoda, wzięły udział także „Sokół“ ,szkoły i t. d.

Pożar. W dniu 18 b. m. pożar w Wiśniowczyku (pow. Przemyślany), zniszczył 45 zagród włościańskich, oraz dom mieszkalny hr. Potockiego. Szkoda 16.000 złr, tylko na 3.100 złr. ubezpieczona. Przyczyną pożaru była nieostrożność parobków stajennych, palących cygara w stajni.

Znikł bez wieści Tytus Borkowski, liczący lat 30, który od 1 lutego do 17 kwietnia bawił w Dzwiniaczce u rodziny, a dnia tego stamtąd odjechał furmanką żydowską na Czortków do Lwowa. Z powodu, że był on umysłowo chory — zachodzi obawa czy życia sobie nie odebrał lub też gdzieś w drodze nie zginął — dotychczas bowiem odszukać go rodzina nie zdołała. Był to brunet o twarzy okrągłej, a pod okiem miał brodawkę. Na szyi miał pięć szkaplerzy w woreczku.

Zjazd koleżeński maturzystów, którzy w roku 1885, t. j. przed 10 laty składali egzamin dojrzałości w przemyskiem gimnazjum, odbędzie się w Przemyślu dnia 13 czerwca b. r. Miejsce zebrania na Zamku o godzinie 9 rano.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Stryju z miasta Stryja, rozpisano na dzień 17 czerwca b. r.

Kroniczka lwowska. *(List oryginalny Głosu Narodu). (C.)* Przeszło tydzień trwające deszcze wpłynęły zbawiennie na urodzaje tegoroczne. Zarówno w okolicy Lwowa, jak w kilkunastu wschodnich powiatach deszcze te dodały otuchy naszym rolnikom, którzy śmielej i z większym spokojem patrzą teraz w przyszłość. Jak się dowiaduję od osób z prowincji, pszenica prawie wszędzie poprawiła się, tak samo późniejsze jarzyny, które schodzą bardzo ładnie. Koniczyna rzadko gdzie utrzymała się z zimy — po deszczu rozwinęła się dość pokaźnie. Znakomicie też wpłynął deszcz na kartofle, które się jeszcze sadzą. Na wsi panuje ogólna opinja, że gdyby posucha, która dociągnęła prawie do połowy maja, potrwała była jeszcze ze dwa albo trzy tygodnie, krescencja tegoroczna we wschodnich powiatach kraju wypadłaby fatalnie i ogólna klęska ekonomiczna byłaby nieuniknioną. Najmniej deszczu spadło w okolicach Stanisławowa i Kołomyi, tam też są widoki rolników stosunkowo najsłabsze.

Z zupełnie innego punktu widzenia zapatrują się na deszcz mieszczuchy, którzy używanie kaloszy i parasoli uważają za *malum necessarium* i woleliby mieć maj słoneczny, suchy, piękny, sprzyjający wycieczkom, zabawom i festynom. Te ostatnie zwłaszcza nie mają we Lwowie szczęścia i to już od kilku lat. Komitety festynowe są w rozpaczy, bo tak dalece nic im się nie udaje, że ile razy tylko na niedzielę zapowiedziany jest festyn, można iść o zakład, że tego dnia deszcz będzie padał. Chmury i deszcze formalnie sprzysięgły się we Lwowie przeciw festynom. Życie ogródkowe, o ile pogoda sprzyja, rozwija się bardzo szybko, ale z wyjątkiem Jezuickiego ogrodu i Wysokiego Zamku, wszystkie ogródki bardzo podrzędne i przeznaczone wyłącznie dla przedmiejskiej publiczności. W lepszych zaś bryluje żydowska plutokracja, która coraz silniejsze piętno wyciska na naszem mieście. Chrześcijanie chowają się gdzieś po kątach, a koncerty, ogrody, teatra lśnią się od eleganckich toalet bankierówien i wykwintnych ubrań żydowskich adwokatów, lekarzy, finansistów i kupców. Taki n. p. Ogród miejski daje zupełne wrażenie niemiecko-żydowskiego miasta. Wystarczy przejść się tylko parę razy po pawilonach restauracyjnych, aby się o tem przekonać. Ten błyskotliwy i gwarny tłum, który faluje w blasku gazowego oświetlenia, roskoszując się tonami miłych walców wiedeńskich — to sami żydzi. Jest to cząstka tego oceanu, który nas zalewa z żelazną siłą. Kto sądzi, że żydostwo galicyjskie gnije tylko po brudnych zaułkach przedmieścia i żywi się śledziem i cebulą przez cały dzień, niech pofatyguje się do takiego Ogrodu miejskiego we Lwowie. Tu się dopiero widzi jak na dłoni co z tej ciemnej i fanatycznej masy zrobiło 30 lat politycznego i towarzyskiego równouprawnienia. Chałatowi starowiercy przemienili się w tużurkową inteligencję, która mimo pozornego rozdziału syonistów, asymilatorów i kosmopolitów, solidarnie, choć może być, że nieraz nawet bezwiednie, spełnia jedną misję: ruguje żywioł polski ze wszystkich stanowisk i pomału spycha nas do roli parjasów we własnym domu.

Powinszować można Operze krakowskiej zaangażowania tak znakomitej siły, jak p. Marja Pawlików Nowakowska ze Lwowa. W doborowym personalu operowym będzie to jedna z najświetniejszych pereł. Pani Nowakowska od dwóch lat nie występowała w Operze, z żalem licznych wielbicieli jej pięknego talentu, to też teraz, kiedy dowiedzieliśmy się o jej pozyskaniu na kilka gościnnych występów w krakowskiem *staggione* operowem, zazdrościmy szczęśliwszemu od nas Krakowowi...

Wycieczka techników. Dzięki uprzejmości jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych, odbędzie się staraniem staraniem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, wycieczka naukowa celem zwidzenia osobliwości technicznych miasta Stanisławowa i szczegółów budowy nowej linji Stanisławów-Woronienka. W tym celu wyjadą członkowie Towarzystwa politechnicznego nadzwyczajnym pociągiem ze Lwowa dnia 2 czerwca br. o godzinie 9 i pół przed południem, a po zwidzeniu osobliwości technicznych miasta Stanisławowa i wysłuchaniu odczytu o budowie linji Stanisławów - Woronienka w sali teatru stanisławowskiego, wyjadą nazajutrz nadzwyczajnym pociągiem, tj. dnia 3 czerwca o godzinie $5^3/_4$ rano na linję Stanisławów-Woronienka, a po zwidzeniu jej powrócą około godziny 1 w nocy do Lwowa.

Asanacja miast. Wiedeńskie towarzystwo akcyjne dla wodociągów, oświetlenia i ogrzewania, wybrawszy do swojej Rady nadzorczej inżyniera, hr. Józefa Łubieńskiego, postanowiło rozszerzyć swój zakres działania i na Galicję. Podejmuje się ono wykonania wszelkich robót, dotyczących wodociągów i kanalizacji, przyjmując na siebie ewentualnie sfinansowanie interesu. Zgłoszenia przyjmuje Józef hr. Łubieński we Lwowie. ul. Dąbrowskiego l. 8.

Wystawa przemysłowa w Poznaniu. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „W sprawie Wystawy to tylko na dziś mamy do nadmienienia, że przekonani jesteśmy, iż wszyscy rodacy nasi zastosują się do deklaracji ogłoszonej przez Polaków członków komitetu we wszystkich pismach polskich i że asystować pod żadnym warunkiem nie będą przy akcie otwarcia Wystawy, ani też nie wezmą udziału w objedzie. Przy tej sposobności zaprzeczamy szerzonym wieściom, jakoby niektórzy nasi wystawcy mieli cofnąć swe okazy z Wystawy. To nieprawda; żaden wystawca nie cofa się. — Wystawa to rzecz pokojowa, społeczna i ekonomiczna, a my, choć nas wpychają na pole polityczne, salwując swą godność narodową, gdzie na szwank mogłaby być wystawioną, na polach zarobkowych dalej spokojnie pracować chcemy i pracować będziemy. Zwidzać też Wystawę po t. zw. jej otwarciu będziemy, bo chcemy przekonać się o stanie naszego przemysłu i czegoś się z niej nauczyć“.

Nowa siła kompozytorska. Z Wiednia dochodzą nas pochlebne głosy o powodzeniu, jakie zdobywa sobie przebojem młody kompozytor, rodak nasz, p. Tadeusz Borodzicz, osiadły od dłuższego czasu w stolicy naddunajskiej. Młody artysta, ur. 1860 w Tuchanowicach, w pow. nowogrodzkim, już w dzieciństwie otrzymał gruntowne wykształcenie muzyczne, następnie jednak poświęcił się studjom technicznym w Rydze, a choć ukończył je z powodzeniem i mógł na nich przyszłość swą oprzeć, przecież wrodzone zamiłowanie do muzyki obudziło się w nim z nową siłą, i skierowało jego kroki do Berlina, gdzie u prof. Kiela studjował kontrapunkt i harmonję. Wówczas rozwinął skrzydła do lotu, i oprócz sporej liczby kompozycyj kościelnych i świeckich, ma już dziś za sobą pokaźny dorobek kilku dzieł szerszego zakroju. Należą do nich: trzyaktowa opera komiczna „Czarodziejka“, także opera „Porucznik Pigerone“, jednoaktówka „Pojednanie“, do libretta zaczerpniętego z dramaciku Körnera "Die Sühne", a wreszcie czteroaktowa opera „Król Lear“, oparta na dramacie Szekspira. Z wyjątków tych dzieł składał się właśnie koncert kompozytorski młodego muzyka, urządzony w Wiedniu, w sali Bösendorfera, w zeszłym miesiącu, a uwieńczony pomimo zwykłych trudności, stawianych młodym a nieznanym talentom, rzetelnem powodzeniem. W wykonaniu bardzo bogatego programu przyjmowali udział: baronówna Helena v. Bülow, śpiewaczki opery Jenny Hofman i Stefania Spett, śpiewacy: Karol Feldern, Antoni Moser i wiolonczelista Fryderyk Buxbaum, który odegrał „Elegję“ na wiolonczelę, utworu młodego kompozytora. Zdaje się, że młody artysta, dzięki temu koncertowi, przełamał lody obojętności prasy wiedeńskiej, tygodnik *Die Gesellschaft* pomieszcza bowiem jego portret z życiorysem, z którego też zaczerpnęliśmy te szczegóły o młodym artyście.

Na przyszłej wystawie węgierskiej w Budapeszcie miała być wystawioną między innemi pamiątkami po królu Stefanie Batorym, także szabla tego króla, znajdująca się w posiadaniu hr. Ksawerego Branickiego w Warszawie. Mimo interwencji austro-węgierskiego konsula w Warszawie p. Pittnera nie udało się jednak nakłonić hr. Branickiego do wysłania tej pamiątki na wystawę budapeszteńską.

Samobójca. Pociąg idący z Bukaresztu do Wiednia w bliskości stacji Szakalhaza, przejechał na śmierć Mikołaja Michels, rządcę dóbr. Położył się on na szynach i maszynista nie mógł już wstrzymać pociągu idącego pełną parą. Michels był zamożnym człowiekiem i szczęśliwym ojcem rodziny. Nigdy nie ujawniał zboczenia umysłowego i nikt nie wie z jakiego powodu targnął się na życie.

Strzał w teatrze. We Frankfurcie, w czasie przedstawienia opery Smetany „Dalibor“, w loży 2 piętra, jedna z chórzystek zabawiała się nabitym rewolwerem, wreszcie rzuciła go na ziemię. Uderzenie było tak silne, że rewolwer wypalił. Powstała panika między publicznością, ale się wkrótce uspokojono, gdyż kula nikogo nie zraniła. Nieostrożną chórzystkę policja pociągnęła do odpowiedzialności.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we wtorek, 28 bm. „Irena“, komedja w 3 aktach Stanisława Graybnera (nowość) występ p. M. Janowskiej, artystki teatru łódzkiego. We środę 29 i we czwartek 30 bm. „Irena“ (występy p. Janowskiej). W piątek 31 bm. przedstawienie na cele humanitarne miasta „Walka motyli“ (Schmetterlingsschlacht). komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna z niemieckiego. W sobotę 1 czerwca „Bzy kwitną“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego (nowość) i „Rewolwer“, komedja w 4 aktach wierszem przez Al. hr. Fredro, ojca. W niedzielę 2 czerwca, „Bzy kwitną“ (po raz drugi) i „Hanusia“ (Hanneles Himmelsfahrt), senne marzenie w 2 oddziałach Hauptmana, przekład z niemieckiego Marji Konopnickiej. W poniedziałek 3 czerwca „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 działonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmanna.

Repertoar teatru letniego. Dziś, we wtorek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka Zellera.

Zegarek srebrny złożono wczoraj w dyrekcji policji, gdzie jest do odebrania za udowodnieniem własności.

Nekrologja. Zmarli w ostatnich dniach we Lwowie: dr Józef Tomanek, znany lekarz i właść. dóbr, w 84 r. życia. — Karol Lang, b. kupiec i zarządca domu ubogich, w 54 r. życia.

W Tarnowie, Jan Feliks Kluczycki, żołnierz z r. 1831, następnie dziennikarz, zmarł w 82 r. życia.

Zosia Markus, siedmioletnia córeczka Anny i Karola Markusa, obywatela m. Krakowa, zmarła 27 bm.

HUMOR.

Po misji pod Krakowem. (Autentyczne)

Chaim (stojąc w progu karczmy): — Wojciechu! dzeń dobry! — choczcieno na jeden kełyszek!

Wojciech: — A pudzies ty bestjo parchu — jo psysięgoł na missji, ze piół nie bede „do śmierci“.

Chaim: — Ny Wojciech, nie bądźcie takie durne. Kto wam kazuje picz do śmiercze? Wy poczebujecie sze napicz „do knmotra“!

Wojciech: — Poczęstuj se kaśtanie swego kumotra z długiem ogonem.

— Powiedz mi co to jest „bohomaz“!

— To jest bardzo stare słowo, dziś nieużywane, zastępnje go w znpełności słowo „impresjonizm“.

— Spotkałem wczoraj na ulicy jegomościa, który mi pana przypomniał.

— Czy taki podobny?

— Nie, ale mi także winien od roku dziesięć reńskich.

— Więc pan ręczy, że środek ten stanowczo odmładza?

— Bez wątpienia, szanowna pani, byle ostrożnie, bo może pani wpaść w dzieciństwo..

Na balu. Dama (do jenerała prawiącego jej piękne słówka): — Ależ, panie jenerale, pan pomimo poważnego wieku, umie tak gracko nadskakiwać damom, iż doprawdy... byłabym była niezmiernie ciekawą znać pana, kiedy pan był porucznikiem. Cóż to wtedy dziać się musiało!

Człek w życiu rozmaitych napatrzy się sztuczek.
Jechali na rowerach: dziad, ojciec i wnuczek,
Najlepiej wymachiwał nogami dziad hoży,
Ojciec już znacznie słabiej, a zaś wnuk najgorzej.

„Czemu to życie idzie po grudzie?“
Niejeden pyta w szczerej prostocie —
A ja wam powiem, kochani ludzie
Lepiej po grudzie, niźli po... błocie.

— Ależ ta ulica ogromnie hałaśliwa. Tu chyba po nocach zupełnie sypiać nie można.

— Za miesiąc pan się zupełnie przyzwyczai.

— Tak! To tymczasem zamieszkam gdzieindziej, a za miesiąc tu wrócę.

OSTATNIA POCZTA.

We środę odbędzie się posiedzenie komisji dla reformy wyborczej, której przedłożony zosta-

nie projekt reformy, opracowany przez subkomitet. Według informacji dzienników, zaprowadza projekt nową kurję, wybierającą 50 deputowanych. Kurja ta dzieli się na dwie grupy wyborców. Do pierwszej należą wszyscy, opłacający jakikolwiek podatek, nie mający dotychczas prawa wyborczego; ta grupa wybiera 37 posłów drogą wyborów pośrednich. Do drugiej grupy należą robotnicy; ta grupa wybiera 13 posłów drogą wyborów bezpośrednich. Te wiadomości dziennikarskie nie są jednak zupełnie pewne.

Wybory w całych Włoszech miały przebieg prawidłowy. Rząd prawdopodobnie otrzymał znaczną większość. W Rzymie wybrani zostali: Crispi, minister Baccelli, ministerjalny kandydat Santini, oraz kandydaci opozycyjni: Marza i Barzilai. W Specji wybrany został minister marynarki, Morin. W Turynie otrzymał mandat były minister spraw zagranicznych, Brin. Crispi wybrany siedm razy w Sycylji. Również zostali wybrani przewódcy opozycji, między innymi Giolitti. W niektórych miejscowościach zaszły bardzo nieznaczne nieporządki. Dotychczasowe sprawozdania potwierdzają, że rząd otrzymał znaczną większość.

Dotychczas znany jest wynik 502 wyborów. Według nieurzędowych obliczeń, wybrano 321 zwolenników rządu, 148 opozycjonistów i 16 nienależących do żadnego stronnictwa. W 17 okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych. Wybrani zostali wszyscy ministrowie i sekretarze stanu. Crispi został wybrany 9 rczy.

Moniteur Belge ogłasza nominację de Burleta ministrem spraw zagranicznych, Schollaerta ministrem spraw wewnętrznych i Nyssensa ministrem publicznych robót.

Depesza amerykańska posła w Pekinie potwierdza wiadomość o utworzeniu się rzeczypospolitej Formozy. Rząd chiński uważa Formozę za należącą do Japonji, prawdopodobnie zatem odmówi uznania Rzeczypospolitej.

Węgierski minister *a latere* br. Josika, przybył z Wiednia do Budapesztu, gdzie odbyła się — jak donosi *Budapester Correspondenz* — kilkugodzinna Rada gabinetowa.

Komisja węgierskiej Izby posłów uchwaliła, za zgodą ministra wyznań Wlassicza, przyjąć ustawę o recepcji żydów wedle uchwały Izby panów; odrzucony jednak przez tę Izbę paragraf przenieść do ustawy o swobodzie wyznań.

Z Zofji telegrafują do dzienników wiedeńskich, iż okazało się, że owymi przedstawicielami mocarstw zagranicznych, którzy interwenjowali na korzyść Stambułowa, byli konsulowie austro-węgierski i angielski.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 28 maja (rano). Izba poselska załatwiła przedłożenie do ustawy o podatkach członowych aż do paragrafu 217, który zwrócono do komisji.

Wiedeń 28 maja (rano). Z Rzymu donoszą oficjalnie, że nieporozumienie, wywołane podróżą węgierską nuncjusza Agliardiego, zostało z Watykanem zupełnie załagodzone na skutek wyjaśnień poufnych i ustnych, które wszelako nie miały bynajmniej charakteru urzędowego.

Wielkie zgromadzenie katolików w sali „Musikvereinu" przyjęło rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu zniewagi, wyrządzonej przez Węgry nuncjuszowi apostolskiemu.

Rzym 28 maja (rano). Ostatni komunikat w sprawie wyborów powszechnych we Włoszech przedstawia rzecz jak następuje: Wybrano 326 kandydatów ministerjalnych, 102 opozycjonistów, 31 radykałów, 14 socjalistów; w 35 wypadkach nastąpią wybory ściślejsze. Crispi wybrany 9 razy, z tego w Sycylji 6 razy.

Paryż 28 maja (rano). Na nowe interpelacje posłów antysemickich, Denis i Hugnes, odpowiedział w Izbie wczoraj minister spraw wewnętrznych, wychodząc z tego punktu, że jego zdaniem, we Francji nie powinien się rząd pytać wcale, kto jakiego jest wyznania. Antysemitów nie zadowoliłby ni odpowiedź i Vandry, a z nim inni zażądaliby na porządek dzienny wprowadzić zaraz sprawę żydów w służbie państwowej. Przyszło do zaciętej dyskusji, po której wreszcie przeszła Izba 288 głosami przeciw 206 do porządku dziennego w myśl wniosku rządowego, a pomijając żądania antysemitów.

Berlin 28 maja (rano). Wielki książę rosyjski, Aleksy, będzie uczestniczył w uroczystościach w Kielu jako dowódca floty.

Wiedeń 27-go maja (w południe). (Z Koła polskiego). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono polecić członkom komisji podatkowej głosować za tem, żeby wymierzanie kar należało do kompetencji władz skarbowych, a nie sądowych. Na posiedzeniu poufnem dało Koło członkom komisji podatkowej pewne wskazówki co do zachowania się wobec wniosku Dipauliego.

Rokowania deputacji Polaków bukowińskich wchodzą na najpomyślniejsze tory, wobec czego niepotrzebną okazała się zamierzona interpelacja Sokołowskiego w tej sprawie.

Budapeszt 27 maja (w południe). Rada państwa zamkniętą zostanie 29 b. m.

Rzym 27 maja (w południe). Według dotychczas znanych rezultatów wyborów powszech-

Belgrad 27 maja. Prawdą jest, że król zamierza polecić wypracowanie nowej konstytucji i nadać ją Serbji bez udziału Skupczyny. Radykaliści domagają się restytucji ustawy konstytucyjnej z r. 1888.

Berlin 27 maja. Mowa, wygłoszona w Londynie na bankiecie bankierskim przez kanclerza skarbu Harcourta, sprawiła w tutejszych sferach agrarnych przygnębiające wrażenie. Zapowiedź jego, że Anglja nie zmieni swego systemu monetarnego i nie daje w tej mierze żadnej otuchy Europie, obraca w niwecz wszystkie nadzieje agrarjuszów. Uchwały obu Izb Sejmu pruskiego na rzecz bimetalizmu, nie odniosą żadnego skutku. Kanclerz Hohenlohe bowiem wobec tak niedwuznacznej postawy Anglji zaniecha z pewnością wszelkiej akcji w tym kierunku, do której skłaniał go tylko gwałtowny nacisk agrarjuszów pruskich.

Londyn 27 maja. Na meetingu w Herefordzie lord Salisbury wygłosił mowę, w której wyraził się w sprawie armeńskiej. Protesty w słowach nie mają żadnego znaczenia, należałoby użyć siły. Ponieważ jednak nie władamy dostatecznemi środkami, nie należy występować z pogróżkami, których urzeczywistnić nie zdołamy.

Londyn 27 maja. Lord Rosebery przyjmował deputację, złożoną z księcia Westminsteru i wielu członków parlamentu, którzy przybyli zwrócić uwagę rządu na okrutne zachowywanie się Turcji wobec Armeńczyków.

Londyn 27 maja. *Times* donosi z Kobe: Położenie rzeczy w Korei jest krytyczne. Ciągłe zmiany ministerjalne.

Portsmouth 27 maja. Biuro Reutera donosi: Przybył tutaj syn emira afgańskiego Nasrullah chan. Okręty wojenne grzmiały salwami powitalnemi. Gdy syn emira wyszedł na brzeg, powitały go władze wojenne, morskie i cywilne. Odbył się przegląd sześciotysiącznego korpusu wojska. Po śniadaniu książę wyjechał ekstrapociągiem do Londynu.

Paryż 27 maja. Kompanja francuska zamierza sprzedać swoje prawa do kanału Sueskiego syndykatowi amerykańskiemu.

Paryż 27 maja. W sali Wagram odbyło się zgromadzenie około 1.000 bonapartystów. Cuneo d'Ornano rozwinął program przyszłych wyborów. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję na rzecz plebiscytu i rewizji konstytucji.

Petersburg 27 maja. *Grażdanin* donosi, że w ostatnich dniach poddany został starannemu roztrząsaniu projekt reformy Banku włościańskiego, w celu ułatwienia mu zakupu dóbr szlacheckich, przeznaczonych do sprzedaży.

Petersburg 27 maja. Dzienniki donoszą, że po wprowadzeniu monopolu wódczanego w kraju południowo-zachodnim zostaną wydane przepisy, że karczmarzami po wsiach mogą być tylko mężczyźni, a w miastach i kobiety. Po uzyskaniu patentu wolno im będzie prowadzić handel tytoniem i zapałkami, jeżeli zobowiążą się do opalania i oświetlania zakładu.

Petersburg 27 maja. *Praw. Wiestnik* donosi, że naczelnikiem warszawskiego oddziału aeronautycznego fortecznego mianowano sztabskapitana Perowa.

Wiedeń 28-go maja Po zamknięciu giełdy: Kredyty 401·62 Laenderbank 282·10, Staatsbahn 432 —, Lombardy 101· 0.

Gospodarstwo i handel.

Program wystawy ogrodniczej w Krakowie, która trwać będzie od 15 do 17 czerwca, obejmuje: I. Róże. a) Kwiaty cięte. 1. Najbogatszy dobór odmian z nazwami. Nagrody: medal złoty i srebrny. 2. Dobór z 25 odmian z nazwami. Medale: srebrny i dwa bronzowe. 3. Dobór z 12 odmian zalecających się do ogólnej uprawy, z nazwami. Medale: srebrny, dwa bronzowe i trzy listy pochwalne. 4. Najpiękniejsze kwiaty bez względu na ilość odmian. Medal: bronzowy, trzy listy pochwalne; b) Krzewy kwitnące lub z pączkami. 5. Najbogatszy dobór róż piennych i krzaczastych. Medale: złoty, srebrny i bronzowy. II. Kwiaty gruntowe: letnie i trwałe. 6) Dobór tych kwiatów w doniczkach lub ciętych. Medale: srebrny, bronzowy i list pochwalny. III. Truskawki i poziomki. 7) Najbogatszy dobór tych owoców z nazwami. Medale: srebrny i bronzowy. 8. Dobór 6 odmian truskawek i 2 poziomek, nadających się do powszechnej hodowli, z nazwami. Medale: srebrny, bronzowy i list pochwalny. 9) Najpiękniejsze owoce truskawek i poziomek, bez względu na ilość odmian. Medal bronzowy i dwa listy pochwalne. IV. Ozdoby kwiatowe. 10. Bukiety, wieńce, wiązanki i t. p. ze świeżych kwiatów. Po za konkursem.

Zniesienie zakazu. Ze względu na stan zdrowotny trzody chlewnej w lignickim okręgu regencyjnym w Szląsku pruskim, Namiestnictwo znosi zakaz z 1 czerwca 1894 l. 42.827 i zezwala wprowadzać nierogaciznę z tego okręgu do kraju, przy zachowaniu przepisów §. 2 konwencji weterynarskiej z 6 grudnia 1891 r., zawartej z państwem niemieckiem.

Koleje wschodnio-galicyjskie. Dzisiaj odbędzie się w Wiedniu zgromadzenie konstytuujące akcjonarjuszów kolei wschodnio-galicyjskich. Ponieważ fundusz krajowy, na mocy uchwały sejmowej, przyczynia się do budowy tej kolei subwencją w kwocie 500.000 złr., wezmą również w tem zgromadzeniu udział z ramienia Wydziału krajowego pp. członek Wydz. kraj. Edward Jędrzejowicz i dyrektor kraj. biura kolejowego Kazimierz Zaleski, którzy w tym celu wyjechali do Wiednia.

Berlin 26 maja. Stan zasiewów w Prusiech przedstawia się według danych urzędowych jak następuje: Żyto ozime lepiej niż średnie; jare średnie; jęczmień jary mniej niż sredni; owies średni. Skutkiem przymrozków potrzeba było zaorać obszar 369.675 hektarow. Szczególniej niepomyślne wiadomości nadchodzą ze wschodnich i zachodnich okolic Prus.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. S. Kohler ze Lwowa. J. Fijałkowski z Litwy J. Krzywiec z Wilna. J. Hackel z Pragi. A. hr. Ponińska z Małaszowa. J. hr. Bieliński z Sierczy. C. Choroszewska z Suchedniowa. W. Gnoiński ze Lwowa. Z. Bogusz z Rzemienia. W. Schmidt z Krzywaczki. M. hr. Rostworowski z Ostrowa. M. Dydyński z Raciborska. E. Bergmann ze Lwowa. Dr A. Maschler ze Lwowa.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Piwo butelkowe Pilzneńskie z browaru mieszczańskiego po 15 ct. Okocim-skie po 10 ct. Zastaw na butelkę po 3 ct., — poleca handel **Edmunda Klinka** w Krakowie, Rynek gł., przy linji A-B.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

SUDIN wypróbowany, jako jedynie dobry proszek **przeciw poceniu się.**
Cena pudełka 35 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

KUFRY
1—10 2151

torby z przyborami i bez, płótna z paskami,
necessery, futerały na parasole,
CZAPECZKI i PODUSZKI KIESZONKOWE
Pledy i wszelkie przybory do podróży.
BIELIZNĘ MĘSKĄ, KOŁNIERZYKI i Mankiety,
Skarpetki i Pończochy.
Ręczniki ostre do wodnej kuracji.
PŁASZCZE i CZEPKI do KĄPIELI.
WSZELKIE RODZAJE RĘKAWICZEK.
KRAWATY MODNE.
Płaszcze gumowe angielskie
BLUZKI LETNIE, BUTY ANGIELSKIE
polecają po nizkich cenach
BR. BILEWSCY **w Krakowie obok kościoła NP. Marji.**



Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Meble-Antyk
w dobrym stanie
zaraz do sprzedania.
Ulica św. Tomasza Nr. 7, I-sze piętro. 2148 2—3

KAMIENICA
II piętrowa
z ozdobną fasadą, przy ulicy Arjańskiej L. 4 w Krakowie, **jest do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. — Wiadomość u właściciela tamże II-gie piętro. 2144 2—6

Każda próba pociąga stałe kupno!
WŁADYSŁAW GONET
w Korczynie
poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe
wyroby czysto lniane
w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** i t. p. **po cenach** bardzo **niskich. Cenniki i próbki zadanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.**— Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość. 1950

Dom 1 lub 2
obok siebie stojące, murowane, ze stajniami i wozowniami, na przedmieściu, **z wolnej ręki do sprzedania.**
Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2146 3 3

TAPETY.
Największy skład fabryczny
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** cent. wzwyż.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie.
Kutrzeba i Murczyński
25 40 **w Krakowie.** 1732

Osoba
w średnim wieku, **obejmie** jakąkolwiek posadę z wyjątkiem kucharki. — Wiadomość Hotel Saski w Krakowie. 2153 1—3
K. Tyczyńska.

Pokój, nyża i kuchnia
na I-szem piętrze frontowe, tudzież **stancja z kuchnią** na parterze od 1 czerwca b. r. do wynajęcia przy ul. Czarnowiejskiej L. 54, obok ck. fabryki tytoniu.

W nowo odrestaurowanej kamienicy Szewska 8
są od 1-go Lipca 1895 r. **do wynajęcia**
7 pokoi i kuchnia
na II-giem piętrze,
2 pokoje i kuchnia
3—3 na I-szem piętrze. 2140

Lód
dla chorych
dostać można **w każdym czasie** 3—12
2116 **również w nocy,**
w aptece pod Koroną
(firma Józef Trauczyński)
Józefa Sleczkowskiego
w Krakowie, Rynek gł.

Kręgle i Kule do Kręgli
z drzewa
„Lignum sanctum"
polecają 1953
po najtańszych cenach
Reim i Friedrich
Linija A-B Kraków Rynek 37.

Piękna kamieniczka
o 9-ciu obszernych ubikacjach i 4-rech piwnicach, budowana bardzo starannie i ze zdrowego materjału, otoczona świeżem powietrzem i pięknym widokiem, oddalona 10 minut drogi ze śródmieścia, jest z wolnej ręki **do sprzedania za bardzo przystępną cenę.** Dług hipoteczny bardzo mały. — Wiadomość **w składzie Fortepianów Wgo Radziszewskiego,** Kraków, ulica św. Anny L. 3.
2103 5—3

W domu Nr. 28 or. przy ul. św. Tomasza
są do wynajęcia od 1-go Lipca b. r. dwa mieszkania 2143
1—3 każde zdrowe, z 2-ch pokoi, kuchni, przedpokoju i piwnicy. Wiadomość u właściciela na I. piętrze.

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakowskieg.
Ubiera się Groby najstosowniejszemi drzewkami i kwiatami na życzenia Szanownej Publiczności.
Ceny przystępne.
Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.
1889 10—16 **E Ukłański.**

Dworek dla emeryta
murowany, ładny, o 6 ubikacjach i piwnicy, na wzgórku w Odporyszowie blisko gościńca, między Dąbrową a Żabnem, stacja kolei Tarnów. Dodany być może ogród, budynek gospodarczy i pola kil kanaście morgów. Cena sprzedaży od 2000 złr. wzwyż. Kościół blisko w miejscu. Bliższa wiadomość u właściciela Gołębiowskiego, Odporyszów, poczta Żabno 2154 1 1

SKLEP
2156
do wynajęcia od 1-go lipca b. r. przy ul. Długiej L. 59. Wiadomość na miejscu.

Wysyłam 4 25
KONIAK
kuracyjny, oryginalny
$2^1/_2$ litry za **5** złr. **opłatnie z opakowaniem** za zaliczką. Za dobroć ręczę.—**Makowski Wiedeń,** 18 Bez. Währinger Gürtel Nr. 81. 2139

Wolancik
i Wózek do tresowania koni w dobrym stanie
przy ulicy Szlak l. 33 w Krakowie
2141 **do sprzedania.** 3 2

Rower damski
do sprzedania.
Ulica Florjańska, Nr. 25, 3—3 II-gie piętro. 2138

Z powodu stosunków familijnych **jest do odstąpienia**
sklep korzenny
z urządzeniem
na korzystnych warunkach. Wiadomość na miejscu w Krakowie ulica Stachowskiego Nr. 85.
2137 2—3

ROWERY
z najlepszych fabryk angielskich sprzedaje firma
FRANCISZEK ALBIN
W PODGÓRZU
pod korzystnemi warunkami **na**
3—6 **spłaty.** 2133

Do sprzedania 3 4
Realność przy plantach i **ośm** parcel w V dzielnicy, podatnych na warsztaty, pod przystępnemi warunkami, pośrednictwo wyłączone — Wiadomość codziennie od 12 do 3, ul. Garbarska l. 10, mieszkania Nr. 3,— Tamże wiadomość dla pp. Właścicieli realności **o rutynowanym zarządcy domów.** 2122

W RABCE
otwieram jak i w latach poprzednich od 1-go Czerwca
PENSJONAT
dla panien i dzieci,
zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.
2071 4—6 **K. Głuchowska.**
Adres: *Dr. Głuchowski* lekarz zakładowy *w Rabce.*

Ogrodnika
do założenia ogrodu warzywnego na większą skalę **poszukuje się** do Galicji. — Podanie warunków lub wysokość procentów 2108 nadesłać do firmy: 3—3
Fr. Mossoczy & St. Pytlarski
Kraków, Bracka 5.

Ekonoma
samodzielnego, **poszukuje** się. Pensja 250 złr. i zwyczajne dodatki. — Odpisy świadectw przesłać do firmy
Fr. Mossoczy & St. Pytlarski
Kraków. Bracka 5.

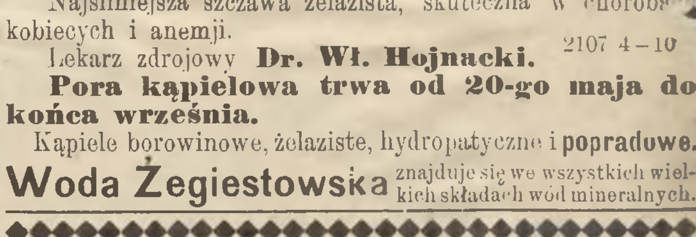


Odznaczone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA" w Krośnie
Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czysto lniane 165.
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
oraz
BIELIZNĘ STOŁOWĄ
własnego wyrobu.
Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka"** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**
Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź **„Prządka"** w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie*), ul. Jagiellońska l. 3, które utrzymuje składy wyrobów **„Prządki"** w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych **„Prządki"** w Krośnie.
*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" nie ma nic wspólnego z Krajowem Towarzystwem handlowem w Krakowie

Stolla prawdziwe przetwory
z afrykańskich orzechów
KOLA
1919
jako to: Eliksyr i wino z orzechów Kola, znane ze skuteczności, działają znakomicie wedle orzeczeń pierwszorzędnych powag lekarskich, w osłabieniach ciała i ustroju nerwowego, regulują funkcje serca, działają zbawiennie na nieżyt jelit i złe trawienie. Cena Eliksyru i wina Kola większe flaszki po 1 60, mniejsze po 85 centów.
Dostać można w aptece J. Wiewiorskiego we Lwowie i K. Wiszniewskiego w Krakowie.
Na żądanie przesyłam broszury.

Żegiestów
w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 2107 4—10
Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

2118 4—3
Posada
NACZELNEGO BUCHALTERA
z płacą roczną 1.200 złr.
i prawem do tantjemy, z widokami podwyższenia płacy przy stabilizacji po roku próby, ewentualnie uzyskania nominacji na dyrektora-buchaltera
jest **od 1-go lipca r. b.** do obsadzenia
w Związku handlowym KÓŁEK ROLNICZYCH
w Krakowie, Pijarska 4.
Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Związku handlowego do 15-go czerwca r. b.
Kandydaci, mogący złożyć kaucję i mający za sobą praktykę w wielkich handlach towarów kolonjalnych, będą mieli pierwszeństwo.



NAJTAŃSZA
FABRYKA ORGANÓW
dom własny, wyrabia organy nowego systemu ekspresyjne stożkowe (Kegelsystem). Podejmuje wszelkie **reperacje strojenia organów,** wykonuje takowe sumiennie i punktualnie na kilkoletnie częściowe spłaty (raty).
1657 16—52
JAN GROCHOLSKI
organmistrz w Krakowie, Zwierzyniecka L. 22.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz